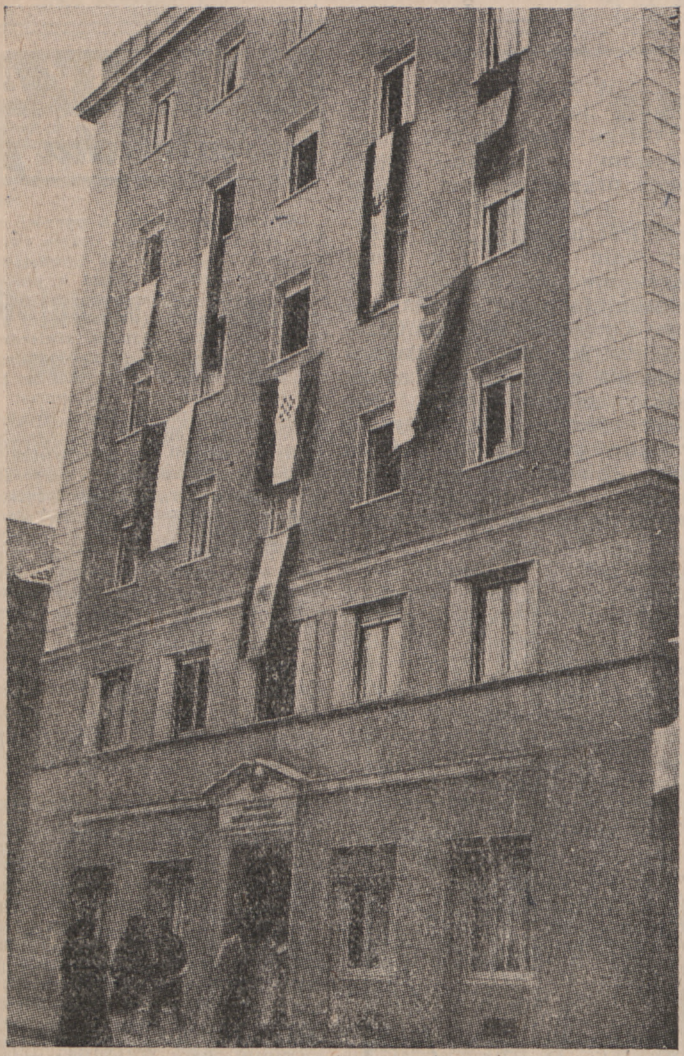
CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

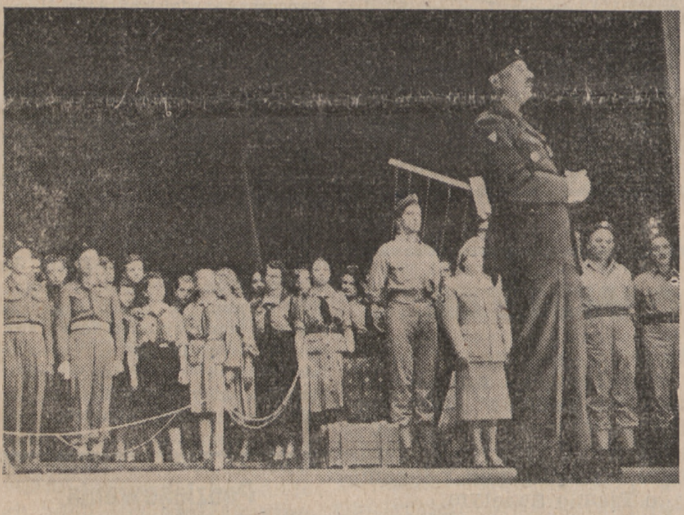
GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 8 CZERWCA 1952 NR. 23/163



KOLEGIUM ŚW. JAKUBA W MADRYCIE

Na gmachu widnieją flagi krajów zza żelaznej kurtyny, z których studenci korzystają z gościny w kolegium. (patrz str. 5.)



Z ROCZNICY BITWY O MONTE CASSINO W LONDYNIE

Gen. W. Anders przemawia na zakończenie uroczystości w teatrze Scala.

Fot. W. Bednarski, — Londyn.



JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI KS. KAN. P. SARGIEWICZA

Ks. kan. P. Sargiewicz, proboszcz polskiego Osiedla w Blackshawmoor obchodził 25-lecie kapłaństwa. Na zdjęciu widzimy na prawo ks. infułata Michalskiego, gdy przemawia od ołtarza. W pośrodku stoi Czcigodny Jubilat, obok niego ks. prob. St. Paraszewski.

UKŁAD POKOJOWY I TRAKTAT O OBRONIE

NIEPODLEGŁE NIEMCY W ROZDARTEJ EUROPIE

Paradoksy niemoralnej polityki — Nikt nikomu nie wierzy — Niemcy a Europa — Istota sytuacji europejskiej

Gdyby ktoś powiedział we wrześniu roku 1939, że po 13 niemal latach od agresji Niemiec na Polskę i po ich pokonaniu przez połączone siły Zachodu nadejdzie w roku 1952 formalny koniec wojny z Niemcami w chwili, gdy Europa środkowo-wschodnia z Polską na czele pozostawać będzie nadal w niewoli — uznano by takiego człowieka za niespełna rozumu. A jednak, taka jest dziś rzeczywistość.

Niemcy, przeważająca część ich kraju i ludności, są wolnym, suwerennym państwem, co więcej, z tym Zachodem, którego niedawno były śmiertelnym wrogiem, zawierają traktat, mocą którego wchodzą w skład wielkiego aliansu obronnego Europy zachodniej. Narody, które były ofiarami zaborczych Niemiec, pozostają w niewoli, niedawny zaś ich agresor staje się sojusznikiem Europy, mającym jej bronić przed nową, sowiecką niewolą.

Wyższość świata zachodniego nad światem komunistycznym nie leżała w dziedzinie materialnej siły, lecz w w dziedzinie potęgi, jaką każdemu ludzkiemu działaniu a więc i działaniu politycznemu dawało oparcie o chrześcijańskie zasady moralne. Tę wyższość świat zachodni utracił w tatarskim mieście, Jałcie na Krymie, w roku 1945. W tym mieście, gdzie niegdyś odbywały się targi niewolników, przed siedmiu laty targowano całymi narodami, kupując je i sprzedając. W handlu tym Stalin nie wyrzekał się niczego ze swych zasad, Roosevelt zaś i Churchill wyrzekli się całego kapitału przewagi moralnej, jaką posiadali przedtem nad swym partnerem. Skoro zaś zasady moralne przestały grać jakąkolwiek rolę w polityce anglosaskiej, nie pozostawało jej nic innego, jak tworzyć materialną wyłącznie siłę dla obrony przed atakiem komunizmu.

W hadlowym bilansie strat i zysków na straty odpisano ponad 100 milionów Europejczyków i ich kraje w Europie środkowo-wschodniej. Do zysków nie było czego i kogo zaliczyć. Sięgnięto zatem po siły wczorajszego wroga i dlatego Niemcy zachodnie odzyskują niepodległość i nawet stają się sojusznikiem niedawnych swych nieprzyjaciół. Paradoks niemoralnej polityki polega na tym, że polityka ta musi, bo sama do tego doprowadziła, wzmacniać siły pokonanego wroga, by tworzyć obronę przeciw siłom „sojusznika".

Gdy zasady moralne wypędzono z polityki, wszelkie układy i traktaty stały się tylko o tyle życiowe, o ile stała za nimi siła materialna, zdolna wymusić ich wykonanie. Rezultatem wyzbycia się moralności jest, że nikt nikomu nie wierzy, jeśli nie ma gwarancji, że partner będzie musiał układu dotrzymać. Stąd gwarancje angloamerykańskie dla Francji, zapewniające, że partner niemiecki nie wyłamie się z porozumienia. Stąd brak wiary Stanów Zjednoczonych w samodzielny wysiłek Europy i brak wiary Francji i Niemiec, że Ameryka kontynentu europejskiego nie opuści. Stąd wreszcie niechęć Anglii do uczestnictwa w Armii Europejskiej. Stąd ogólny, powszechny brak wzajemnego zaufania, brak wiary w lojalność, uczciwość i solidarność uczestników porozumienia.

Porzucenie chrześcijańskiej moralności przed siedmiu laty w Jałcie prowadziło do chaosu i niepewności w życiu międzynarodowym. Bez powrotu do tego, czego się wyrzeczono, bez odzyskania kręgosłupa moralnego, który z własnej woli okaleczono, nie może być mowy o trwałości, sile i wartości jakichkolwiek porozumień w świecie wolnym.

Niemcy były zawsze na kontynencie czynnikiem antyeuropejskim, zawsze buntowały się przeciw europejskiej, chrześcijańskiej cywilizacji. Ich wyprawy na podboje sąsiednich narodów były buntem przeciw prawu naturalnemu będącemu istotą tej cywilizacji, mianowicie przeciw prawu wszystkich narodów do niepodległego bytu. Ustrój hitlerowski, oparty o czynnik masy ludzkiej, charakterystyczny dla cywilizacji Azji, był buntem przeciw europejskiej zasadzie wolności indywidualnej osoby ludzkiej. Niemieckie zbrodnie i okrucieństwa czasu wojny były aktem pogardy wobec chrześcijańskiej zasady miłości bliźniego. Żyjąc w środku Europy Niemcy były zawsze czynnikiem rozbijającym jedność europejskiej cywilizacji. Do takiego to partnera odniosły się obecnie mocarstwa zachodnie w poszukiwaniu sojuszników i zawarły z nim pokój i układ obronny. Nawet nie dokończyły przedtem niemądrego w swym założeniu procesu „reedukacji" Niemców, w której to reedukacji uczniowie niemieccy okazali się znacznie mądrzejsi od ich demokratycznych nauczycieli zachodnich. Komuniści rosyjscy byli dla Zachodu przyjaciółmi, gdy trzeba było bić Niemców. Dlaczegożby niedawni jeszcze hitlerowcy niemieccy nie mieli być przyjaciółmi, gdy, być może, trzeba będzie bić Rosjan we własnej obronie przed nimi?

Istotą położenia Europy jest, że poprzez jej środek biegnie linia, na wschód od której panuje cywilizacja Azji, lub co najmniej usiłuje panowanie swoją siłą narzucić. Europa w sensie obszaru cywilizacyjnego skurczyła się do zachodniego swego skrawka. Jeśli w znaczeniu cywilizacyjnym nie powróci na swe obszary wschodnie, Europa nie zdoła utrzymać swego stanu posiadania na tym skrawku, pozostałym jej jeszcze na zachodzie.

Niczego w tej perspektywie nie zmieni udział połowy Niemiec w przygotowaniach obronnych dopóki będą to tylko przygotowania do obrony a nie do powrotu na utracone obszary europejskie. W zakresie zaś tego powrotu Niemcy mogą być tylko przeszkodą a nie pomocą. One bowiem właśnie, nawet pod płaszczami zakonnymi ze znakiem krzyża, szerzeniu cywilizacji chrześcijańskiej na wschodzie Europy zawsze przeszkadzały, a nie pomagały. One łączyły się w sojuszach z reprezentującą Azję Rosją po to, by dokonywać rozbiorów Polski, najsilniejszej ostoi chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej na wscho-

(Dokończenie na str. 2)

SYGNAŁY TYGODNIA

W Paryżu ujawniono, że UNESCO podjęło prace nad stworzeniem międzynarodowego ośrodka badań atomowych w Europie. Ośrodek europejski, być może w Genewie, ma mieć dwa aparaty, jeden o sile 500 milionów, a drugi 10 miliardów elektronwoltów. Wytwarzają one promienie o właściwościach promieni kosmicznych.

— — — — — —

Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w roku bieżącym Fundusz dożywia 3 i pół miliona dzieci, z czego 400.000 w obozach uchodźców arabskich, 100.000 w nawiedzonych klęską suszy częściach Brazylii, 75.000 w Madras i 340.000 w Afryce. Reszta pomocy przypada na Azję, Amerykę Południową i kraje wschodnio-śródziemnomorskie.

K A L E N D A R Z Y K

CZERWIEC 1952

8	n	Trójcy Przenajświętszej
9	p	Pryma i Felicjana mm.
10	w	Małgorzaty kr. Szkocji wd
11	ś	Baranby Apostoła
12	c	**Boże Ciało (św.ob.)**
13	p	† Antoniego z Padwy w. dK.
14	s	Bazylego Wielkiego b.w.dK

ŚWIĘTO OBOWIĄZUJĄCE

W uroczystość Bożego Ciała obowiązuje wysłuchanie Mszy świętej pod grzechem ciężkim.

Niepodległe Niemcy w rozdartej Europie

(Dokończenie ze str. 1)

dzie Europy. Niepodległe w swej zachodniej połowie Niemcy nie mogą w okaleczonej Europie odegrać żadnej pożytecznej roli tak długo, dopóki na wschód od niej panuje Azja, a nie wolne i suwerenne narody z Polską na czele, związane z dorobkiem duchowym Rzymu i chrześcijaństwa na przestrzeni tysiąca lat swej historii.

Polityka Zachodu nie pojpojmuje istoty zagadnienia Niemiec w Europie ani tego, że nie można odbudować ruin kontynentu, dopóki ich się wszystkich nie posiada i przy pomocy takiego pomocnika, który sam tych ruin był przyczyną. Nie można żyć bezpiecznie w gmachu, gdy druga jego połowa stoi w płomieniach. Kto wyrzeka się akcji gaszenia ognia w płonącej części z góry skazuje na spłonięcie również część ocalałą. Opieranie obronności i bezpieczeństwa skrawka Europy o pomoc narodu, który całą Europę w ostatniej wojnie spustoszył, jest nie tylko niemądre, ale i nierealne. Tę nierealność układów obronnych rozumie najlepiej Francja, tak bardzo obawiająca się przyszłego braterstwa broni z Niemcami i tak usilnie poszukująca gwarancji, że ten sojusznik ze sojuszu się nie wyłamie i przeciw zachodowi się nie obróci.

Rzecz jasna, stan formalnej wojny i okupacji Niemiec nie mógł trwać wiecznie. Podobnie nie ulega wątpliwości, że Niemcy, jak każdy naród, mają prawo do niepodległego, suwerennego bytu. Ale dopóki cała Europa nie jest wolna, dopóki nie są wolne pierwsze ofiary niemieckich napaści w drugiej wojnie światowej, dopóty pokój z Niemcami, ich niepodległość i udział w obronnych porozumieniach europejskich są rzeczami przedwczesnymi a nade wszystko są całkowitym odwróceniem celów wojny, dla których Zachód wziął w tej wojnie udział.

Wobec powrotu Niemiec do rzędu niepodległych państw w Europie i wobec ich udziału w europejskiej wspólnocie obronnej w chwili, gdy Polska a z nią narody bałtyckie i bałkańskie pozostają w niewoli komunistycznej, należy stwierdzić, że nie życzymy i Niemcom niewoli, ale wpierw ofiary niemieckich napaści powinny otrzymać zadośćuczynienie za wyrządzone im krzywdy, a potem dopiero ich krzywdziciel powinien się znaleźć w gronie wolnych narodów Europy.

Europa cała musi być wolna i zjednoczona, a potem dopiero wolne jej narody będą mogły budować jej przyszłość.

T. B.

Słowo Boże

Niedziela Trójcy Przenajświętszej

L E K C J A

Rzym 11, 33-36

O głębokości bogactw mądrości i umiejętności Bożej! Jakże niepojęte są sądy jego i niedościgłe drogi jego. Któż bowiem poznał myśl Pana, albo kto był doradcą jego? Albo kto dał mu pierwszy, aby mu oddać miał? Albowiem z niego, przez niego i w nim jest wszystko: jemu chwała na wieki. Amen.

E W A N G E L I A

Mat. 28, 18-20

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

L E K C J A

1 Kor. 11, 23-29

Bracia: Ja bowiem otrzymałem od Pana, co też wam podałem, że Pan Jezus tej nocy, w której był wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę. Także i kielich, po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Testamentem we Krwi mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Ilekroć bowiem ten chleb pożywać a kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować, aż przyjdzie. Tak więc ktokolwiek by pożywał ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże tedy doświadcza człowiek samego siebie, a tak niechaj pożywa chleba tego i z kielicha pije. Kto bowiem pożywa i pije niegodnie, potępienie dla siebie pożywa i pije, nie bacząc na Ciało Pańskie.

E W A N G E L I A

Jan 6, 56-59

Onego czasu mówił Jezus rzeszom żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec i ja żyję dla Ojca, kto pożywa mnie i on żyć będzie dla mnie. To jest chleb, który zstąpił z nieba. Nie jako ojcowie wasi spożywali mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.



KRONIKA Katolicka

Gdy kardynał Spellman powrócił ze swej niedawnej podróży dokoła świata, zwrócili się do niego przedstawiciele poważnych czasopism z prośbą o napisanie optymistycznych artykułów na temat międzynarodowej sytuacji. Kardynał odmówił stwierdzając, że „z punktu widzenia ludzkiego nie znalazł nic, o czym mógłby pisać optymistycznie". Natomiast z duchowego punktu widzenia, zdaniem kardynała, jest miejsce na optymizm. Kardynał wyraził się z największym uznaniem dla chłopców amerykańskich, walczących z pełnym poświęceniem i patriotyzmem przeciw zalewowi komunizmu. Również w Ameryce, pod względem duchowym, można żywić pewien optymizm, gdyż naród ten poczyna się budzić z odrętwienia i tamuje skutecznie postęp statyzmu i ateistycznego materializmu. Jako dowód na to kardynał przytoczył wyniki działalności katolickiego Caritasu, który w ubiegłym roku prowadził bardzo ożywioną akcję, opiekując się między innymi 18 tysiącami dzieci w samej archidiecezji nowojorskiej.

Członkowie Synodu autokefalicznej Cerkwi prawosławnej w Polsce, „nie czując się na siłach wybrania kogokolwiek spośród siebie do niesienia ciężkich obowiązków przyszłego metropolity i głowy Cerkwi prawosławnej w Polsce", zwrócili się do cerkwi rosyjskiej o pomoc i wysłali delegację do patriarchy moskiewskego. Patriarcha wyznaczył na głowę Cerkwi w Polsce prawosławnego arcybiskupa lwowsko-tarnowskiego Makariusza. Nowy metropolita zlikwidował w latach 1946/47 grecko-katolicki Kościół na Rusi i Ukrainie w sposób brutalny i bezwzględny i w uznaniu położonych na tym polu zasług Akademia moskiewska przyznała mu tytuł doktora honoris causa.

Według statystyki Instytutu Społecznego w Montrealu, w 1.471 rodzin francusko-kanadyjskich, które liczą od czterech do jedenastu powołań do stanu kapłańskiego i zakonnego, przeciętna liczba dzieci wynosi średnio 12,5, ta przeciętna osiąga średnią 14,2 w 95 rodzinach, w których przynajmniej 7 dzieci obrało sobie stan kapłański lub zakonny. Większa część wspomnianych 1.471 rodzin są to rodziny włościańskie.

W wikariacie Rzymu w obecności kardynała Micary, wikariusza Jego Świątobliwości, otwarto proces w sprawie pism ks. Piotra Semenenki, generała zmartwychwstańców, zmarłego 18 listopada 1886 r. Wznowiono także sprawę beatyfikacji papieża Piusa IX, który rządził Kościołem katolickim w latach 1846—1878.

Podziękowania

Z okazji Imienin ks. Dziekana Antoniego Manturzyka Koło Akcji Katolickiej w Delamere na internat chłopców w Hereford złożyło £3.0.0.

H. KOBICOWA

*

W podzięce Najświętszemu Sercu Jezusa i Matce Nieustającej Pomocy za cudowne uzdrowienie Stanisława —

K. RYCHLEWSK

*

Najświętszej Marii Pannie oraz św Józefowi za powrót do zdrowia dziękuje i o opiekę nad całą rodziną prosi —

*

Matce Najświętszej i św. Tadeuszowi za przywrócenie zdrowia z całego serca dziękuje

ANDRZEJ

Złożone przez powyższe osoby ofiary po 10/-, oraz ofiarę Koła Akcji Katolickiej w Delamere — £3.0 0, — razem £4.10.0, przeznaczamy na internat św. St. Kostki dla polskich chłopców w Lower Bullingham, Hereford.

REDAKCJA

O CZYTANIU DUCHOWNYM

„IDĄC TEDY nauczajcie wszystkie narody". Mocą Boską nakazuje Chrystus nauczać wiary świętej. Po Zesłaniu Ducha Świętego zaroiły się drogi świata cywilizowanego i manowce dzikich krajów od głosicieli Słowa Bożego. Praca misyjna trwa nieprzerwanie do dziś i będzie trwać do skończenia świata. Tysiące ambon rozbrzmiewa słowem Bożym.

Jeżeli Chrystus nakazuje swoim kapłanom głosić słowo Boże, to rzecz jasna, że nakazuje także słuchać słowa Bożego. Bóg zdaje się mówić do każdego z ludzi: „dlaczegoś nie słuchał i trwał w zawinionej niewiedzy prawdy Bożej?" Nie usprawiedliwia obywatela zawiniona niewiedza prawa świeckiego. Nie usprawiedliwia chrześcijanina zawiniona nieznajomość zasad wiary i moralności, które Bóg objawił po to, ażeby normowały wszystkie dziedziny życia ludzkiego.

W czasach, w których słowo drukowane jest dostępne dla każdego, kazanie może być uzupełnione lub zastąpione przez czytanie książek lub czasopism.

Św. Jan w zakończeniu swojej Ewangelii mówi do czytelnika: „Te spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i żebyście przez wiarę żywot mieli w imię jego" (Jan 20, 31). Św. Paweł zaś napomina Tymoteusza: „Pilnuj czytania, napominania i nauki" (1 Tym. 4, 13). Zresztą, skoro Bóg kazał Objawienie swoje spisać w księgach świętych, to tym samym nakazuje, ażeby były czytane.

Czytanie ma pod niejednym względem wyższość nad słowem mówionym. Kazanie, zwłaszcza takie, które głosi natchniony kaznodzieja, działa potężniej na uczucie i wolę słuchacza, ale słowa szybko ulatują, można nie zrozumieć czegoś lub zrozumieć błędnie. Nie podobna zatrzymać mówcy i kazać mu powtórzyć zdanie. Szybko też zapominamy to, co słyszymy. Inaczej z książką. Gdy czytasz, możesz każdej chwili przerwać, przeczytać jeszcze raz lub kilka razy, możesz zastanowić się dowolnie nad treścią. Czytanie pogłębia rozumienie i mocniej wbija się w pamięć.

Książka działa bardziej bezosobowo. Kazanie uwzględnia indywidualne środowisko. W umyśle przewrażliwionego słuchacza może powstać podejrzenie (niesłuszne), że o nim mowa, że oczy zwracają się w jego stronę. Książka takich podejrzeń nie nasuwa.

Czytanie książki to w doskonałym znaczeniu obcowanie z największymi i najszlachetniejszymi ludźmi.

Wpływ niektórych książek jest nieobliczalnie wielki. Niektóre książki wychowały le pokolenia, np. „Iliada" ub „Pan Tadeusz". Tym bardziej możemy to powiedzieć o książkach religijnych, a zwłaszcza o księdze nad księgami, o Piśmie Świętym.

Książki, powiedział ktoś, są jak grzyby: są jadalne, ale i trujące. Co powinniśmy czytać? Światły katolik, który pragnie orientować się w zagadnieniach bieżącej chwili, musi umieć odpowiedzieć na zarzuty, będzie czytał pisma katolickie i od czasu do czasu jakąś książkę religijną. Tu pragnę zwrócić uwagę moich Czytelników na „czytanie duchowne". Czytamy, aby zaspokoić ciekawość lub dla nauki. Ale są książki, do których często wracamy, choć znamy ich treść. Wciąż odkrywamy w nich piękno, krzepią nas, budzą nadzieję. Użyję przykładu: został Ci po zmarłej matce list. Umiesz go na pamięć: Mimo to od czasu do czasu czytasz go i zawsze budzi w sercu Twoim rzewne wspomnienia. Jeżeli czytasz książkę religijną, dlatego że wpływa na ciebie uszlachetniająco i budująco, to takie czytanie nazywamy „czytaniem duchownym". Dwie książki nadają się szczególnie do czytania duchownego: Nowy Testament i „Naśladowanie Pana Jezusa". Gdybyś chciał spróbować! Nie trzeba wiele czasu. Kwadrans raz w niedzielę. Czytaj bardzo pomału, kilka zdań i przemyśl je. Po pokonaniu tkwiącego w każdym z nas lenistwa, rozmiłujesz się w tej lekturze, stanie się ona dla ciebie tym, czym promienie słońca dla rośliny.

X.

GAZETA NIEDZIELNA

8 czerwca 1952 r.

Najpierw człowiek potem zwierzę

Jedno z popularnych pism angielskich „Picture Post", wszczęło w W. Brytanii akcję dążącą do wprowadzenia zakazu męczenia zwierząt przy uboju sposobem rytualnym. Wątpliwie, czy akcja ta rozwinie się szerzej; miejscowi Żydzi spieszą z zapewnieniami, że ubój rytualny jest najhumanitarniejszy dla zwierząt. Jakie będą jej losy trudno dziś przewidzieć. Akcja ta ma jednak podłoże głównie sentymentalne.

W W. Brytanii pogański kult zwierząt wzrasta z każdym rokiem. Można by powiedzieć, że jest odwrotna proporcjonalność między upadkiem religijnym, zaniedbywaniem czci Boga, a przewrażliwieniem wobec często urojonych cierpień zwierzęcych. Domaganie się zakazu „krwawych" sportów, jak polowanie na lisy, celem oszczędzania ich cierpień, nie idzie w parze z wrażliwością na rzeczywiste cierpienia ludzkie.

Ludzie, którzy wiele przeżyli w niemieckich bądź sowieckich obozach, są często zdziwieni, że tutejsza ludność im nie wierzy, lub co najmniej nie interesuje się ich przejściami. Przypisuje się to często ignorancji. Teraz, przy okazji dyskusji nad ubojem rytualnym, jeden z angielskich czytelników „Picture Post" pisze, że trzeba skończyć z tym „zwierzęcym Belsen". To już chyba przesada! Między cierpieniami istot ludzkich, obdarzonych nie tylko czuciem ale pamięcią, rozumem i wolą, oderwanymi od swoich rodzin, niewinnie uwięzionymi i dręczonymi do śmierci przez pozornie takie same istoty ludzkie, a cierpieniami zwierząt, pozbawionych zdolności abstrakcyjnego myślenia i przewidywania przyszłości, jest zasadnicza różnica stopnia.

Chrześcijańską zasadą jest, że nie dręczy się na próżno zwierząt przede wszystkim dlatego, że wywołuje to złe moralne skutki na samym człowieku. Zadawanie więc cirpień zwierzętom dla celów naukowych, jak doświadczenia lekarskie, lub celów wyższych, jak zabijanie zwierząt dla spożycia przez ludzi, jest oczywiście rzeczą najzupełniej dozwoloną.

Najpierw człowiek, by służył Bogu, potem zwierzę, by służyło człowiekowi.

P. J.

Z POLSKI

Co czytają

Warszawska prasa komunistyczna przyznaje, że publiczność najchętniej kupuje książki Sienkiewicza, Kraszewskiego i Prusa a młodzież Dickensa, Londona i inne tłumaczenia autorów zachodnich, a niechętnie nabywa prace autorów komunistycznych.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Ważne — ułomne — niepewne

Uroczyście odbyło się 26 maja r.b. w Bonn podpisanie układu między Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Wielką Brytanią, Francją a Niemcami Zachodnimi o zamianie okupacji Niemiec Zachodnich na ich samodzielność z niektórymi ograniczeniami. Nie mniej uroczyste było podpisanie w Paryżu 27 maja r.b. układu o Wspólnocie Obrony Europejskiej, w której skład wchodzi sześć zachodnich państw lądowo-europejskich, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy, Włochy, z podparciami z boku przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki i z oparciem o Zespół Północno-Atlantycki. W przemówieniach uwydatniano doniosłość dokonanego dzieła, którego znaczenie amerykański sekretarz stanu p. Acheson określił nawet tak dobitnymi słowy:

— Stoimy u progu nowej Europy i nowego świata.

WAŻNE

Dzieło to jest niewątpliwie niezwykle i ważne.

Nie tyle jeszcze stworzenie ile postanowienie stworzenia wspólnej siły zbrojnej zachodnio-europejskiej, złożonej z wojsk sześciu państw lądowych z udziałem 300-tysięcznej siły niemieckiej, jako całości pod wspólnym dowództwem, jest rzeczywiście znaczeniem nowym.

W związku z tym zniesienie okupacji Niemiec Zachodnich, którą przewidywano na dziesiątki lat, będzie również czymś bardzo nieoczekiwanym.

Wszystko to jest wynikiem naporu Rosji. Już weszła ona dalej niż w środek Europy, po Łabę i poza Łabę, a teraz napiera również na Europę Zachodnią. Obrona przeciw temu naporowi ma być wzmocniona:

1. przez włączenie Niemiec Zachodnich w grono państw zachodnio-europejskich i atlantyckich przeciwstawiających się temu naporowi,

2. przez zbudowanie w tym celu wspólnej siły zbrojnej.

Podstawa wspólna z Niemcami, wczorajszymi wrogami, jest oczywiście śliska. Łatwo o wykolejenia. Rękojmią współpracy jest to, że Niemcy, najbliższe naporu Rosji, walczą o własną skórę.

Ważność tego przedsięwzięcia dostrzeże się i oceni się, stawiając pytanie:

— Czy Zachód ma z założonymi rękoma czekać na piętrzący się nad Łabą napór Rosji i czy ma jej zostawić swobodę wnikania dalej w Niemcy Zachodnie, czy też lepiej, żeby przeciwdziałał?

Oczywiście lepiej żeby przeciwdziałał.

W każdym razie ważne jest, że Zachód, powziąwszy postanowienie tej nowej budowy, wytrwał w nim mimo ostrych wystąpień Moskwy w trzech kolejnych notach z 10 marca, 9 kwietnia i 24 maja r.b., wybitnie pogróżkowych, przeciw tym umowom o Wspólnocie Obrony Europejskiej i o wciągnięciu w nią Niemiec Zachodnich.

Gdyby Zachód, wobec tych pogróżek, zawahał się, byłoby bardzo źle.

UŁOMNE

Najistotniejszym brakiem, ułomnością, kalectwem tej Wspólnoty jest to, że jest ona wcale nie europejska wogóle, lecz tylko... zachodnio-europejska.

Nie tylko Europy nie obroni się na linii Łaby, czyli w środku i poza środkiem Europy, ale także Europy Zachodniej nie obroni się przeciw Rosji usadowionej w środku Niemiec i wcale niedaleko od Renu.

Są to skutki Jałty.

Można zrozumieć, że po nieszczęsnym wydaniu w r. 1945 ogromnej połaci Europy na łup Rosji, opór trzeba było zacząć nie od czegoś, a więc od nie zagarniętej lecz zagrożonej Europy Zachodniej.

Ale ciężkim i ciężko okupionym złudzeniem byłoby mniemanie, iż możliwe jest... odparcie Rosji od zachodu Europy bez... wyparcia jej ze środka Europy.

Można nawet i to także zrozumieć, iż przy zawieraniu tych umów zachodnio-europejskich o gorszym stanie rzeczy środkowo-wschodnio-europejskich na razie się nie mówi.

Lecz byłoby bardzo a bardzo źle, gdyby się o nim nie wyślało. I to tak tylko myślało równie markotnie jak biernie. Bez świadomości już dziś czynnej, że Rosja może być naprawdę odparta od Europy Zachodniej, jeśli będzie wyparta z Europy Środkowo-Wschodniej, wszystko byłoby na nic.

NIEPEWNE

Nad umowami z 26 i 27 maja r.b. wisi niepewność. Bo one nie tylko nie zaczynają jeszcze działać, lecz nawet nie są jeszcze zawarte. Są one tylko podpisane przez rządy, a jeszcze nie zatwierdzone przez parlamenty, oraz nie uruchomione, co może się stać dopiero gdy po zatwierdzeniu wejdą w życie.

Wymaga to jeszcze nie dni lub tygodni, lecz miesięcy, zanim umowy podpisane staną się umowami obowiązującymi i urzeczywistnianymi.

Te miesiące zużyje Rosja na wszelkie możliwe sposoby niedopuszczenia do wejścia w życie umów, nie tylko groźbami lecz i działaniami.

Te miesiące będą też użyte w Niemczech na grę między Zachodem a Rosją. Celem tej gry będzie naogół wydostanie jak najwięcej dla Niemiec a jednym z naczelnych wśród celów będzie zniesienie obecnej granicy na Odrze i Nisie. Do tej gry staną w Niemczech wszyscy, pozornie się zwalczając, a w rzeczywistości zupełnie świadomie się uzupełniając. Obóz kanclerza Adenauera będzie usiłował wytargować jak najwięcej za to, że jest zwolennikiem umów, a obóz mu przeciwny z socjalistami p. Schumachera jako trzonem będzie usiłował wytargować jak najwięcej na to, by przestał był przeciwnikiem umów. Tyle tylko, że Niemcy muszą pamiętać, że grając można też przegrać.

St. St.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO EMIGRACJI

UDZIAŁ POLSKI W OBRADACH RUCHU EUROPEJSKIEGO

W dniach 21—23 maja obradował w Luksemburgu Międzynarodowy Komitet Ruchu Europejskiego nad zagadnieniem zwiększenia efektywności Zgromadzenia Europejskiego i osiągnięcia ściślejszych związków łączących kraje kontynentu. Omawiano także sprawę stosunku Wielkiej Brytanii do zagadnienia jedności europejskiej, oraz europejskie zagadnienia konstytucyjne. Z ramienia grupy polskiej w obradach uczestniczyli działacze Rady Politycznej amb. E. Raczyński, min. J. Żdziechowski i p. F. Białas.

Z POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ R. P.

W Londynie odbyło się 12 posiedzenie Rady Narodowej, poświęcone obszernemu omówieniu sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego i Najwyższej Izby Kontroli Państwa z kontroli gospodarki Skarbu Narodowego za rok 1951. Po sprawozdaniu p. S. Tyszkiewicza w imieniu Komisji Budżetowej zabierali głos w dyskusji pp. T. Brzeski, B. Podoski, S. Misiakowski, Z. Szadkowski A. Pragier i L. Marchwicki. W wyniku dyskusji Rada Narodowa udzieliła absolutorium władzom Skarbu Narodowego za ich działalność za rok 1951

POMOC INWALIDZIE W PIELGRZYMCE DO LOURDES

Na nasz apel o udzielenie pomocy b. polskiemu żołnierzowi, który, ciężko ranny został sparaliżowany i obecnie całą swą nadzieję pokłada w pielgrzymce do Lourdes, szereg osób pospieszyło z pomocą. W dalszym ciągu ofiary złożyli:

J.S. z Londynu £1; J. Biliński z rodziną £1; Ks. St. Potoczny £1; M Bieńkowski £1.10.0; Ks. St. C. £1, Ks. W. J. £1; A. Miluk £1; A Wollschlegerowie £1; M. Namicczkowscy £1; J. Gliński 10/-; Fr. Wiezgowski 10/-; Pp. Ruczkowscy £1; A. Wieliczko £1; Ks. W.szczowski 10/-; A. Fr Woźniak £1; Wł. Pierog 10/-; A. Dobrowolska 10/-; S. Lose 10/-; W. Tarasiewicz; 10/-; C. S. z Londynu £1 Fr. D. z Londynu 5/-; N.F.K. z Birmingham 10/-; K. Osial z N. Walii £1; S. Z. z Londynu 5/-; R. Hryciuk £1; Franciszka Apel £1; Edward Kulka 10/-; J. Zemła 10/-; W. Nietyksza 10/-; H. Sz. £1; Haneczka Dubieszko 5/-; Pp. Wypijewscy 10/-; N.N. z Ipswich 5/-; St. Zawistowicz 10/-; R. Mindak £1; F. Malinowski 10/-; A. W. Birmingham 5/-; C. Talarczyk 10/-. B. Andrykiewicz £1; T.B. z Londynu £1; S. P. Widmański 10/-; N. N. z Londynu 15/-; W. G. z Londynu £2.

Razem	£32.10.0.
Poprzednio złożono	£10 09.0.
Razem złożono	**£42.19.0**

Przypominamy że potrzebna kwota wynosi około £60, gdyż sparaliżowanemu musi towarzyszyć osoba go pielęgnująca

Dalsze ofiary należy nadsyłać pod adresem: Instytut Polski Akcji Katolickiej, 51, Eaton Place, London S.W. 1, podając wyraźnie cel wpłaty: „na pielgrzymkę dla chorego".

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **W Barcelonie** odbył się 35 Kongres Eucharystyczny, w którym uczestniczyło 300.000 osób z całego świata, w tym 15 kardynałów, przeszło 200 biskupów i 12.000 księży. Hasłem Kongresu jest „Eucharystia i pokój". W Kongresie uczestniczył ks. biskup J. Gawlina, gen. W. Anders, ks. infułat M. Michalski, ks. prał. Meysztowicz a rząd polski reprezentował na Kongresie poseł R.P. w Madrycie, J Potocki. Sekcja polska Kongresu liczyła 111 osób i była najliczniejszą grupą spoza żelaznej kurtyny. W czasie uroczystości Kongresu wśród grona kardynałów stał pusty fotel, przeznaczony dla uwięzionego przez komunistów na Węgrzech kardynała Mindszenty'ego, który był „honorowym nieobecnym" na Kongresie. Kardynał Spellman z Nowego Jorku przemawiając na Kongresie do 300-tysięcznego tłumu wiernych oświadczył, że dziś bardziej niż kiedykolwiek świat stoi przed wyborem: Eucharystia lub komunizm.

— **Gen. Ridgway** przejął w Paryżu funkcję naczelnego wodza sił atlantyckich w Europie od gen. Eisenhowera, który udał się do Waszyngtonu, by wziąć udział w kampanii wyborczej o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przekazanie funkcji odbyło się uroczyście z udziałem honorowych oddziałów żołnierzy czternastu krajów Paktu Północno-Atlantyckiego. Komuniści francuscy zorganizowali krwawe demonstracje przeciw gen. Ridgwayowi, stłumione przez policję. Aresztowano sekretarza partii komunistycznej Duclos za posiadanie rewolweru w czasie demonstracji.

— **W Bonn, stolicy Niemiec zachodnich** podpisano traktat pokojowy z Niemcami, a nazajutrz w Paryżu układ obronny zachodnio-europejski, stwarzający Armię Europejską, w której udział wojsk niemieckich ma wynosić 12 dywizji na ogólną ilość 43 czyli 409.000 żołnierzy niemieckich. Stany Zjednoczone i Anglia udzieliły następnie gwarancji Europie Zachodniej, głównie na żądanie Francji i z jej udziałem. Gwarancja ma zapobiec wyłamaniu się Niemiec z zachodnio-europejskiej wspólnoty obronnej.

— **W odpowiedzi na podpisanie traktatu z Niemcami** komuniści izolują zachodni Berlin zarówno od jego strefy sowieckiej jak od Niemiec zachodnich, co przypomina przygotowania do dawnej blokady Berlina.

— **W obozie jeńców komunistów** na wyspie Koje u wybrzeży Korei wojska amerykańskie i angielskie opanowały ostatecznie długotrwałe zamieszki wywołane przez zbuntowanych jeńców i zniszczyły budynki „dowództwa komunistycznego".

— **Ambasador sowiecki w Londynie** Zarubin został odwołany do Moskwy i opuszcza Anglię. Nie wiadomo, kto będzie jego następcą. Niedawno w toku przesłuchiwań Komisji Katyńskiej Kongresu Amerykańskiego przypomniano, że Zarubin był komendantem obozu jeńców polskich w Kozielsku, skąd wysyłano ich na stracenie w lasku katyńskim.

— **Rząd japoński** podjął oficjalne kroki dla wydalenia misji sowieckiej z Japonii, wręczając delegatowi rosyjskiemu w byłej Radzie Alianckiej notę, zawiadamiającą o likwidacji jego urzędu z chwilą, gdy okupacja Japonii zakończyła się przez zawarcie z nią traktatu pokojowego.

— **We włoskich wyborach samorządowych** odniósł sukces prawicowy neofaszystowski Włoski Ruch Społeczny kosztem umiarkowanych ugrupowań politycznych. Komuniści utrzymali na ogół dotychczasowy stan posiadania.

— **Uchwałą senatu Stany Zjednoczone** przeznaczają kwotę 6.700 milionów dolarów na pomoc państwom zagranicznym w celu wzmożenia ich siły obronnej przeciw agresji sowieckiej. Z pomocy tej wyłączone jednak będą państwa, które wysyłają strategiczne materiały wojenne do Sowietów lub krajów bloku sowieckiego.

JUŻ WKRÓTCE ROZPOCZYNAMY DRUK NOWELI Juliusza ZEYERA w tłumaczeniu Maryli WOLSKIEJ pt.

WYGRANA MIŁOŚĆ

SZCZEGÓŁY W NASTĘPNYCH NUMERACH „GAZETY NIEDZIELNEJ".

TEODOZJA LISIEWICZ

2

PRZESYŁKA Z POLSKI

OBRAZEK SCENICZNY

CIOTKA: Jednak kuzyn na pewno wszystkiego nie wie! Kuzyn bardzo rozsądnie wcześnie wyjechał za granicę, jak każdy młody powinien był wtenczas postąpić... Więc muszę teraz wszystko opowiedzieć dokładnie, żeby kuzyn zrozumiał moje obawy... Otóż pani Demska, babka Stasia — świeć, Panie, nad jej duszą — należała do tego typu kobiet, które wiecznie nosiły żałobę za kogoś, kto zginął, kogo wywieziono na Sybir, kogo Ochrana carska chwyciła... Kuzyn nie zna tych stosunków, ale tak u nas bywało przed 1914-tym. Za wszystkich, za całą Polskę, żałobę nosiła i w tym duchu synów swoich wychowywała...

WUJ (niecierpliwie): Tak, tak... I co dalej?

CIOTKA (z rozrzewnieniem): A Ludwisia, wesołe dziecko była, jak i ja zresztą, jak cała nasza rodzina... Cóż, zwykli ludzie, którym jakoś życie pogodnie się układało, bo nie robili z niczego tragedii, a do intryg politycznych się nie mieszali... Więc obawialiśmy się tego wiecznego smutku dla Ludwisi. Przy tym linia Demskich, jak kuzynowi może wiadomo... (zniża głos prawie do szeptu)... przed 1914 rokiem politycznie była bardzo zaangażowana i wiecznie kogoś z nich do więzienia brano...

WUJ (opryskliwie): Coś o uszy moje się obijało, obijało... I co?

CIOTKA: Obawiam się zatem, że jeżeli pani Demska umierając jakieś pamiątki wnukowi przekazała, to na pewno związane są z martyrologią rodziny. A tak chciałabym tego uniknąć, żeby Stasia, jedynego dziś z młodych Demskich, już tragedią nie poić... (Wuj nic odpowiada, patrzy przed siebie — Ciotka mówi coraz płaczliwiej) Tak sobie postanowiłam, jak z nim w Rosji jeszcze siedziałam... Już tyle też było w jego rodzinie... tyle nieszczęścia, że niech chociaż on jeden...

WUJ (po chwili): Taak... Niech choć on jeden... Tym argumentem przekonała mnie kuzynka wtenczas, kiedy to trzeba było decydować do jakiej szkoły Stasia posłać. Angielskiej czy polskiej...

CIOTKA: Bo od razu poznałam zapatrywania kuzyna i widziałam, jak kuzynowi na tym zależy, żeby Stasia czysto po angielsku wychować. Poza tym... jeżeli się już jest w Anglii, to jak nie skorzystać ze sposobności? Dawniej, cała rodzina się składała, żeby syna wysłać na studia za granicę, a tu — samo z nieba spada! A chłopiec jest dla mnie jak rodzony. Dzieci nigdy nie miałam, wcześnie owdowiałam i od chwili, kiedy Ludwisia wysłała mnie ze Stasiem w 39-tym do Lwowa, starałam się zastąpić mu matkę. A potem, kiedy się dowiedziałam, jak tragicznie zginęła razem z mężem w Oświęcimiu, powiedziałam sobie — trzeba raz z tym skończyć i Stasia wychować na szczęśliwego człowieka. Dlatego zaczęłam szukać kuzyna i — przywiozłam chłopca do Anglii.

WUJ (wstaje nagle, zaczyna chodzić po pokoju — po chwili) Kuzynka przypuszcza, że w kopercie znajdują się pamiątki babki Demskiej?

CIOTKA: Ręczę, że zapiski. Całe życie zbierała fotografie, winiety, klepsydry i przy każdej robiła notatki. Strzegła ich jak oka w głowie i często mawiała: „To dla mego wnuka. Może nie doczekam lat jak będzie dorosły, niech z tych zapisków uczy się historii polskiej, jakiej w żadnym podręczniku nie znajdzie". Na pewno podczas bombardowania Warszawy miała je przy sobie, a potem — do Krakowa zawiozła.

WUJ (jakby do siebie): To była wielka Polka...

CIOTKA (szczebiotliwie): Ja też jestem Polką i mojej rodzinie nikt polskości nie odmówi, ale trzeba żyć normalnie, jak każdy człowiek na świecie. Już nieraz na ten temat posprzeczaliśmy się z panią Demską, a jeżeli chodzi o mnie, to... pani Demska otwarcie mnie nie lubiła... (urażona) Nazywała lalką... A ja dalej utrzymuję, że nie należy krzywdzić młodzieży opowiadaniem najbardziej ponurych historii. Było, minęło, z losem trzeba się pogodzić.

WUJ (powtarza bezmyślnie): Z losem trzeba się pogodzić...

CIOTKA: Trzeba sobie powiedzieć — taka jest Wola Boża.

WUJ (dopiero teraz jakby zrozumiał): Kuzynka wychowuje Stasia religijnie. To dobrze.

CIOTKA (żywo): Naturalnie! Co niedzieli chodzi ze mną do kościoła i nad łóżkiem powiesiłam mu obrazek Matki Boskiej. Chłopak wie, że jest katolikiem, a to chyba samo za siebie mówi.

WUJ: Ale co on wie?

CIOTKA: No... to co każdy katolik, wiedzieć powinien.

WUJ (zastanawia się): Taak... Hm... (nagle) Ale na razie wciąż jeszcze nie rozumiem, o co kuzynce chodzi?

CIOTKA: Po prostu oddać Stasiowi kopertę, czy nie oddać? Oddam, to zacznie czytać i szok będzie dla niego. Przecież on nic nie wie o tym wszystkim... (wskazuje na kopertę) Rodziców nawet dobrze nie pamięta, bo cztery latka miał, jak nas bolszewicy we Lwowie zagarnęli. Zacznie się dopytywać — bardzo bystry i wszystkiego ciekawy — i, niech Bóg broni, odezwie się w nim... (nagle urywa, patrzy nieśmiało na Wuja) Najmocniej kuzyna przepraszam za to, co powiem... (Wuj milczy)... ale odezwie się w nim ta niespokojna natura Demskich — wtenczas moje wysiłki gotowe pójść na marne. Znów wyrośnie jeden więcej Polak bez ziemi, z przynależnością do czegoś... czego nie ma, a o co będzie się wiecznie upominał!

WUJ: Kuzynka bardzo trzeźwo rozumuje.

CIOTKA (z wdziękiem): Tak mnie już wychowano i wcale tego nie żałuję.

WUJ: Jednak nie można zatrzymywać listu, który nie jest do kuzynki adresowany.

CIOTKA: Wiem, ale czyż cel nie uświęca środków? Staś wychowany na Aglika, stanie się Anglikiem, obywatelem wolnego, solidnego kraju — jak kuzyn.

WUJ: Obywatelem... (zakłada ręce do tyłu, wpatruje się w końce swoich bucików) Trzydzieści lat minęło, jak zostałem Brytyjczykiem... Prowadzę własne przedsiębiorstwo, mam dużo przyjaciół angielskich i — mimo wszystko zawsze uważają mnie za cudzoziemca.

CIOTKA: Bo jak kuzyn sam przyznaje, wciąż jeszcze myśli po polsku, ale z czasem i to się wygładzi.

WUJ: Dużo czasu już mi nie zostało... Przyjechałem tu mając lat 25.

CIOTKA: Ale Staś przyjechał mając lat 9 i droga stoi przed nim otworem, a ja nie mam zamiaru drogi tej mu zamykać i — koperty nie oddam! (patrzy z tryumfem)

WUJ (kręci głową): Kuzynko, trzeba się zastanowić...

CIOTKA (szczebiocząc): Mogła była przecież spłonąć podczas bombardowania... (patrzy znacząco na Wuja)

WUJ: No tak... wtenczas by przepadła...

CIOTKA: (j.w.): Mogła być przyjęta przez cenzurę...

WUJ (wciąż oglądając końce swoich bucików): Też możliwe... zaraz... (zastanawia się) To co kuzynka mówi, nie jest bez racji... Ja sam przecież nieraz się zastanawiałem... Po co? po co to wszystko i tyle... (nagle urywa, jakby nie chciał już o tym myśleć)

CIOTKA (przekonując): Niszcząc przeszłość, stworzymy Stasiowi szczęśliwą przyszłość...

WUJ: Wszystko prawda... (nagle zwraca się do Ciotki. Dopiero teraz patrzy na nią) W takim razie dobrze. Kuzynka kopertę spali.

CIOTKA (pogodna, jak kanarek): Jakby kuzyn w myślach moich czytał!

WUJ (poważnie): Ale to trzeba zrobić — zaraz. Boiler jest?

CIOTKA: Gorąca woda dzień i noc. Mrs. White doskonale pali i w ogóle tak zajmuje się domem, jakby tu od lat służyła.

WUJ: Bo też i przez 20 lat moim gospodarstwem się zajmowała. Dopiero jak przeniosłem interesy z Londynu do Brighton, odeszła... Doskonale. Proszę spalić... (podaje Ciotce kopertę) Tylko jedno — niech kuzynka pamięta: Staś nigdy nie może się o tym dowiedzieć.

CIOTKA (zdziwiona): A od kogoż?

WUJ: Choćby od kuzynki samej.

CIOTKA (godnie): Widać, że kuzyn mnie nie zna... (kieruje się w stronę drzwi, nagle zatrzymuje się na progu) A teraz, skorośmy już postanowili... (przymilnie)... Może by jednak zajrzeć do koperty?

WUJ (stanowczo): To nie byłoby fair. Możemy spalić, jeżeli dobro chłopca tego wymaga, ale nie wolno nam popełniać niedyskrecji. Niech kuzynka... (w tej chwili drzwiami po lewej wbiega Staś)

STAŚ (podbiega do wuja): Hallo, uncle! Jak się wuj ma!

WUJ: Jak się masz Stasiu! Co? już po szkole?

STAŚ (podchodzi do Ciotki, całuje ją): dobry wieczór, cieciu. Nie mamy niespodziankę! (do Wuja) Zwolniłem się z ostatniej godziny. Jak tylko Mrs. White zadzwoniła, że wuj przyjechał...

CIOTKA (która już wychodzi z pokoju, -zatrzymuje się na progu): Dokąd dzwoniła?

STAŚ: Do szkoły. Zaraz się zwolniłem! (nagle) Wie wuj? wczoraj był mecz footballowy, nasza szkoła przeciwko St. Thomas School i pobiliśmy ich do 3 do zera!

WUJ (pogodnie): Ooo! tyś grał?

STAŚ: Gram jako lewy skrzydłowy. Trzy gole wsadziliśmy im pod rząd, żaden nawet nie drgnął... Na przyszły miesiąc stajemy do zawodów z Dippingfield...

CIOTKA (przerywa): To rozmawiajcie sobie teraz, a ja się zajmę...(chce wyjść)

STAŚ (podbiega do niej): Zaraz ciociu, tylko muszę coś opowiedzieć, niech ciocia nie odchodzi... (bierze ją za rękę — w tej chwili spostrzega list) Do mnie? (patrzy na kopertę) Do mnie adresowany! Dziękuję cioci... To jest ta paczka? (odbiera jej kopertę)

CIOTKA: Jaka paczka?

STAŚ: Która dziś rano przyszła z Polski. Mrs. White mówiła. To ta koperta?

CIOTKA (traccąc głowę zmieszana): Ależ nie! Koperta była w paczce. Paczka tu leży! (wskazuje na stół. Staś prędko podchodzi do stolika, zagląda do paczki)

STAŚ: Ta paczka przyszła z Polski? Od kogo?

CIOTKA: To... to... (patrzy bezradnie na Wuja)

WUJ (patrząc znacząco na Ciotkę): Od twojej babki Stasiu. Matki twego ojca, która umarła rok temu.

STAŚ (woła): Od babci Demskiej! (prędko zaczyna wyciągać wszystkie obrazki i albumy. Kopertę kładzie na stole)

WUJ (do Ciotki — półgłosem): Stało się. Trudno. Ale nie wolno chłopca w błąd wprowadzać.

CIOTKA (ze złością): Nikt Mrs. White nie kazał telefonować... Ach, te kumochy angielskie!

WUJ (j.w.): Lepiej nie trzeba jej było mówić.

CIOTKA: Cóż... widzi, co się w domu dzieje, więc powtórzyła...

WUJ (półgłosem): ...co jej niepotrzebnie powiedziano.

STAŚ (podbiega do Ciotki, pokazuje jeden z obrazków): Ciociu, co to jest?

CIOTKA: To? nic... obrazek... widzisz, że konie...

STAŚ: Ale kto ten obraz malował?

CIOTKA: Malarz polski... (do Wuja półgłosem) A nie mówiłam? Już się zaczyna.

WUJ (jakby nie słyszał tej uwagi): Chełmoński się nazywał, a obraz nazywa się „Czwórka".

STAŚ: Bardzo mi się podoba... (przygląda się obrazkowi): A gdzie ten Chełmoński jest teraz, ciociu?

CIOTKA: Dawno umarł. Stasiu, nie kręć mi głowy, widzisz, że wuj przyjechał.

STAŚ: Tylko jeszcze jedno, ciociu... Gdzie ten obraz wisi?

CIOTKA (po chwili namysłu): W Muzeum Narodowym w Krakowie. (patrzy na Wuja, który potakuje głową)

STAŚ (zdziwiony): W jakim?

WUJ: Narodowym, National Gallery. Rozumiesz teraz?

STAŚ (po chwili): Rozumiem i muszę to Bobowi pokazać. Wie wuj? Bob, mój kolega, mówi, że najpiękniejsze obrazy na świecie są tylko w Windsorze i w National Gallery. Tymczasem widzę, że... (znów patrzy na obrazek) A czy tam jest więcej takich obrazów?

WUJ: Mnóstwo. Niestety, wiele z nich podczas tej wojny przepadło... Sztuka polska jest prześliczna... Cóż za arcydzieła! Wyczółkowski, Matejko, Siemiradzki, Kossak, wspaniały Wyspiański...

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIKTOR TROŚCIANKO

BOUL BLANCHE

Sala zawodziła swoje swingi, karykatura tańca doszła do zenitu. Najwyższy czas, żeby się wymknąć, chocby do baru, gdzie nie widać jak Europejczycy i Amerykanie podle naśladują swych czarnoskórych bliźnich z Afryki Centralnej. Widocznie tego samego zdania był Jack, bo prawie jednocześnie wstaliśmy od naszego stolika i weszliśmy na połpięterko, gdzie gdzie lada barowa obleżona była przez marynarzy wszystkich mórz, w przeróżnych stopniach, od matów do kapitanów. Byli więc i to w liczbie największej Amerykanie, Anglicy, Francuzi, jacyś żółtoskórzy. Po bokach trochę mundurów lotnictwa i armii. Któryś z marynarzy przypatrywał mi się uparcie. Jegomość był olbrzymiego wzrostu, atletycznej budowy, twarz miał dziecinną z opadającymi na czoło włosami. Miał na sobie mundur marynarki amerykańskiej w niewysokim stopniu podoficerskim. Był wyraźnie napompowany koniakami, ale jak zauważyłem, popijał milcząco i na uboczu. W pewnym momencie powstał ze swego stołka i szedł, trzymając oczy najwyraźniej wlepione we mnie.

— Hej, you, Połski? Z Połski jesteśta, co?

— Tak, z Polski.

— Ja tyz z Połski... nie ja sam, ojciec i matka. Oni som połski. Ja do nich jade... do dom... spod India you know, na destroyer...

Zamilkł, jakby się zmęczył tą mową. Zaraz potem szybkim ruchem wyciągnął nóż i wciąż zbliżał się do mnie, patrząc w jeden punkt. Co tu dużo gadać, niewyraźnie mi się zrobiło. Widziałem, że chłopisko jest potężne, zalane i plecie trzy po trzy. Gdy był o pół kroku, wszyscy stojący obok lady zrobili koło nas krąg, cofnąłem się o dalsze pół kroku, a Jack w pełni swojego oficerskiego blasku stanął między nami. Marynarz na widok oficera armii USA, zawahał się sekundę, a potem roześmiał się dziecinnie, szeroko, na cały głos. Spojrzał naokoło i widząc milczące twarze, przemówił do nich ciągle trzymając nóż w ręku:

— Cegózta sie nastrasyli — e? I beg your pardon, lieutenant, but it's the little thing between us: me and this Pole. Our own business.

Łagodnie odsunął go potężnym ramieniem i pokazując na moje „Polandy" na ramionach znów mówił po polsku:

— Doj mi taki jeden — szeptał na ucho — lo matki. Tozto sie old mummy uraduje...

— O co chodzi? — pytali po swojemu Francuzi, Anglicy i Amerykanie.

A cisza była jak makiem zasiał. Nawet orkiestra skończyła swoje swingi. Przez otwarte okno zaglądała usiana gwiazdami noc paryska.

— Lo matki...— mruczał marynarz, odpruwając nożem srebrno-czerwoną naszywkę koło naramiennika. Schował nóż, wyjął portfel, z portfelu ćwiartkę zapisanego papieru.

— To je letter do matki.

Zawinął wen odpruty kawałek materiału.

— Widzis, to je letter, ze wracam do dom. Dopise, ze mi się po drodze Polska napotkała. Żeby matke uciesyć — no! A ty kiedy do dom?

— Nie wiem... pewnie nieprędko.

— Cięgiem service?

— Ciągle.

— My best wishes and good luck. Thank you.

Uścisnęliśmy ręce. Usłyszałem jak stojący obok nas wymienili uwagi pełne zawodu, że nie doszło do awantury, że to pewnie był taki marynarz, który ma hobby zbierania różnych odznak.

Tylko Jack zrozumiał. Nie miał ani trochę urazy, że go marynarz potraktował bez należytego oficerowi respektu. Podszedł do chłopca, wziął go pod ramię i zaczęli — jak słyszałem — rozmawiać o wojnie na Dalekim Wschodzie, gdzie również Jack rozpoczynał wojenną służbę w piechocie morskiej, a dopiero potem został przerzucony na front europejski. Dolatywały mię przeróżne nazwy wysp Pacyfiku, miasta i kontynenty. Potem znów zaczęła grać orkiestra. Zrobiło mi się głupio i smutno w tym tłumie. Powiedziałem Jackowi, że wychodzę.

Ktoś jeszcze patrzył na całą scenę z marynarzem, ktoś, kogo do tej pory nie zauważyłem — Griszka z Luksemburga.

W cywilnym ubraniu, z rozpiętym kołnierzem od koszuli, z kręconą jak po ondulacji czupryną, zwichrowaną na boku po kozacku. I tego tu pewnie przyniosły jego sowieckie sprawy. Spotkaliśmy się oczami — jakby błyskawica przeleciała nad horyzontem. A Grisza uśmiechnął się prawie przyjaźnie. Znów ten sam głos, akcentujący rosyjski twardo, wymawiający chropowato, jakby na przydechu:

— Ja tutaj na urlopie. Wy także... zwiedzacie Paryż?

— Zwiedzam...— odpowiedziałem coś, żeby się odczepił.

— Widzę, że i Mister Jack zwiedza razem z wami...

— Tak i on też. Cały Luksemburg bawi się w Boul Blanche, żeby uczcić radosne zwycięstwo żyt' stało łutsze... — powiedziałem Griszy.

— Budiet' jeszczo łutsze...— odpowiedział twardo.

Wyszedłem na ulicę, Grisza za mną.

— Nie bójcie się, pan porucznik — Grisza tego „pana porucznika" wymawiał z lekką drwiną — ot, z wami to jeszcze lubię porozmawiać. Nudno w tym Paryżu... w tym waszym cudzie świata.

— Macie tu tyle rozrywek — mruknąłem.

— Takie tam rozrywki. Gołe baby w jadłodajniach i macanie się na ulicy — ot wasza zachodnia kultura! Wy, zdaje się, pan porucznik, jesteście bardzo dumni z przynależności do tej kultury. Macie teraz okazję dobrze się jej przypatrzeć. Mówcie potem, co chcecie i piszcie, co wam się podoba o waszym wielkim świecie chrześcijańskim, o waszym idealizmie, a dla mnie, ot i wasz idealizm — tu pokazał ręką na jakieś ryczące towarzystwo idące z dziewczynami środkiem jezdni. — Jak wam potem nie wstyd pisać i mówić... U mnie, bywało, w kołchozie...

— Grisza, tylko dajcie spokój z propagandą.

— No tak, tak. Wam o kołchozie mówić to to samo, co o turmie. A tu wolność. Ha, ha! Bardzo to wesoła wolność.

— Słuchajcie Grisza! Wszelkie dyskusje między nami są już zbyteczne. To, na co patrzycie tutaj — to nasz margines, nawias życia — to jego szminkowany smutek i nędza. Nie to jest podstawą naszej kultury. Wiecie dobrze, że co innego, tylko tamtego nie możecie przełknąć. O tamtym możesz mówić jak u siebie na mitingu, bo inaczej nie potrafisz. Jesteś, Grisza, bardziej z natury inteligentny, niż mówisz. Wiesz dobrze, że nie można tworzyć definicji wracając z knajp, na bulwarach miasta, w nocy, po straszliwej wojnie, której końca nie było i nie ma.

— No, byłem w Luwrze jeszcze. Mnichy, gołe baby na obrazach, wojny imperialistyczne, na których zawsze najgorzej wychodziła klasa pracująca. Tylko tego już nie malowali. Widziałem waszą cerkiew nad Sekwaną. Wielka, ciemna, jak zabobon. U nas takich cerkwi też dużo, tylko w nich jasne muzea. A tu jak za czasów cara Iwana — świeczki przed ikonami palą.

— Szkoda mi was, Grisza.

— Ej, nie żałujcie mnie, pan porucznik. Siebie żałujcie. Jeszcze zobaczycie, jak to wszystko zgnije i zawali się samo.

— Przy waszej pomocy.

— Może przy pomocy, może bez niej, bo niewiele potrzeba. A wy, pan porucznik, tak ciągle: dalej i dalej... Z jednego kraju do drugiego — na koniec świata. Potem to już chyba tylko na księżyc. No — zanadto dumni jesteście, Polacy, wiadomo. Bolszewizm — to chamstwo. I ja dla was ot, taki bolszewik-Griszka: cham.

— A tak, Grisza — jak już tak mówimy, to wam powiem tak. Tylko wy nie wiecie, co naprawdę to słowo cham znaczy.

— No a co — jeśli łaska?

— Istota wyklęta, ciemna jak noc w zaułkach, jak szatan.

— Jak kto?

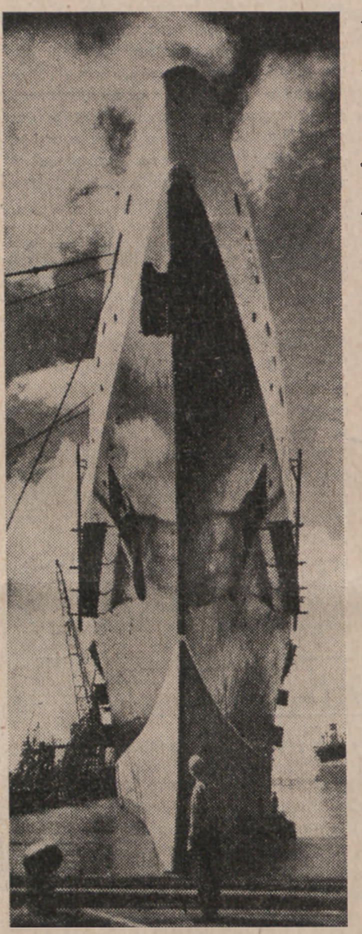
— Diabeł.

— Wot i charoszaja aniegdotka! — Zaśmiał się na całe gardło, ale chrypliwie. — Dobranoc wam, pan porucznik, teraz przynajmniej wiem, kto jestem. Oj, Grisza — ty nawet nie wiedział, że jesteś czort... diabeł.

Śmiał się do rozpuku. I zniknął z tym śmiechem, skręcając w boczną uliczkę.

Na szczęście zaczęło świtać.

Wiktor Trościanko



Piękna, cienka jak ostrze dziobnica należy do jednego z najbardziej nowoczesnych statków amerykańskich. Cyfry: 300 metrów długości, 2.000 pasażerów, prawie 1.000 ludzi załogi.

KOLEGIUM ŚW. JAKUBA APOSTOŁA W MADRYCIE

Kolegium to, w którym mieszka 150 studentów z krajów za żelazną kurtyną, obchodziło w dniu 2 maja 1952 r. pięciolecie swego istnienia. Jest ono dziełem hiszpańskiej organizacji katolickiej pod nazwą „Obra Catolica de Asistencia Universitaria" (O.C.A.U.), która między innymi udzieliła stypendiów około 50-ciu Polakom, z których 8 uzyskało już dyplomy, w tym 1 doktorat, na uniwersytetach hiszpańskich. Obecnie studiuje w Madrycie 30 Polaków.

Z okazji 5-ej rocznicy otwarcia Kolegium i poświęcenia go przez Prymasa Hiszpanii, kardynała Plà y Daniel, nadeszły depesze gratulacyjne od organizacyj uchodźczych różnych narodowości, bo mieszka ich w Kolegium św. Jakuba Apostoła aż 13! Najliczniejsi są Polacy, którzy się cieszą wielką popularnością, jak o tym świadczy występ polskiej grupy baletowej na festiwalu tanecznym.

KSIĄŻKA

O. Jacek Woroniecki O.P. — UMIEJĘTNOŚĆ RZĄDZENIA I ROZKAZYWANIA. Nakładem Księgarni Św. Wojciecha. Poznań — 1947. Str. 66. Cena 3/6.

„Nieprawdą jest" — przytacza w swej pracy znakomity tomista polski ojciec Jacek Woroniecki słowa jenerała Zamojskiego — „aby Polacy byli z natury swej nieposłuszni i niekarni, przeciwnie są oni zdolni do doskonałego posłuszeństwa, tylko w Polsce nikt nie umie rozkazywać. Słuchać jak należy nierozumnych rozkazów jest niemożliwością i niesposób dojść tą drogą do posłuszeństwa i karności.

Praca ojca Jacka Wornieckiego zajmuje się trudną, ale jakżeż nieodzowną na wszelkich szczeblach organizacyjnych społeczeństw i społeczności, sztuką kierowania a działalnością zespołową. Napisana wyczerpująco a zwięźle, przynosi czytelnikowi klucz do należytego zrozumienia tego ważnego a niełatwego zagadnienia.

*

Ks. Dr M. Miler — O RADOSNYM MIŁOWANIU BOGA. Wydawnictwo „Pallotinum". Wydanie drugie. Poznań r. 1949. Str. 304. Cena 17/6

Książka, jak mówi podtytuł, poświęcona jest religijno-moralnemu ideałowi św. Franciszka Salezego, jednego z wielkich pisarzy i mistyków Kościoła z przełomu XVI i XVII w.

Obowiązkowi dążenia do indywidualnego ideału doskonałości odpowiada z drugiej strony prawo wolnego wyboru drogi do tego celu. Droga, którą wskazuje św. Franciszek Salezy, to droga r a d o s n e g o m i ł o w a n i a B o g a.

*

Ks. P. Siwek T.J. — W POGONI ZA NIESKOŃCZONOŚCIĄ. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków — 1930. Str. 232. Cena (w twardej oprawie) 20/-.

Problem najbardziej zasadniczy dla każdego człowieka, problem Wiary, otrzymał w tej książce wybitnego jezuity polskiego oświetlenie jasne i przystępne.

„Człowiek nowoczesny — pisze we wstępie ks. P. Siwek — cierpi głód, głód najdotkliwszy ze wszystkich, bo głód Boga. Rzuca się i miota na wszystkie strony, by głód ten zaspokoić. Daremny trud! Głód Boga tylko Bóg zaspokoić może".

„A więc rozgląda się człowiek za gwiazdą przewodnią, która by mu drogę do Boga ukazała, która by go z zimnej obczyzny do ojcowskiego serca na powrót sprowadziła..."

Książka ks. Siwka jest zbiorem konferencji apologetycznych, wygłoszonych w Paryżu w r. 1929.

*

Ks. Władysław Lohn T.J. — CHRYSTUS NAUCZAJĄCY. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Kraków 1927. Str. 204. Cena (w twardej oprawie) 17/6

Podzielona na dziesięć rozdziałów książka ta poświęcona jest działalności Kościoła Nauczającego, działalności zleconej Mu przez Chrystusa Pana w słowach skierowanych do Apostołów: **Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.** (Mat. 28,18-20).

„Chrystusa — pisze w przedmowie ks. Lohn — albo się kocha, albo się nienawidzi. W stosunku do Zbawcy nie można być neutralnym." **„Jam jest światłem świata"** woła Słowo wcielone. **„Kto za Mną idzie, nie będzie chodził w ciemności."** (Jan 8,12. To dzieło Chrystusa Pana prowadzi dalej bez przerwy Kościół Nauczający

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

DERBY

Dnia 11 maja odbyło się roczne walne zebranie członków Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego w Derby, na którym dokonano przeglądu prac za rok ubiegły oraz naszkicowano program prac na rok przyszły. Obradom przewodniczył p. A. Glanowski.

Po wyborze nowych członków zarządu i komisji rewizyjnej w miejsce ustępujących — zarząd ukonstytuował się następująco: pp. P. Kobic (prezes), I. Szafirowski, B. Ruczyński, K. Imach, Z. Szatkowski, oraz p. A. Lipińska i p. Fr. Rudy (członkowie zarządu). Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Cz. Pietraszkiewicz (przewodniczący), S. Matusiak i K. Słowiński (członkowie).

W pracach Zarządu w roku ubiegłym dominujące pozycje zajęły opieka parafii, opieka nad chorymi w szpitalach, wyrażająca się dziesiątkami odwiedzin, oraz pomocą w postaci paczek i zapomóg gotówkowych wydatkowaną w sumie około £40.0.0, imprezy itp. Zebrani wyrazili podziękowanie Zarządowi, jak również opiekunowi Pol. Stow. Kat. ks. H. Gatnarczykowi. Zebranie zakończono pieśnią „My chcemy Boga...“ oraz hymnem narodowym.

ZYGA.

BOLTON

W kościele św. Edmunda w Bolton mszę św. na intencję Polski wolnej, całej i niepodległej celebrował ks. prob. Marian Stańczyk.

W dniu 3 maja odbyła się akademia na którą przybyli: gen. Kmicic-Skrzyński i członek Rady Narodowej adw. I. Baykowski oraz liczna Polonia.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił mec. T. Baykowski. W części artystycznej wystąpił chór pod dyr. p. Grubczyńskiego, który odśpiewał „Witaj majowa jutrzenko“, „Wiązankę góralską“ i „Mazurek“. P. W. Stancel recytowała wiersz „W imieniu ojczyzny“. Zespół taneczny Bolton—Bury w strojach narodowych wykonał „Poloneza“ i „Krakowiaka“, w końcu orkiestra pod dyr. p. Osypki odegrała „Kwiaty polskie“, zbiór kujawiaków i mazurek.

SWINDON

Polacy w Swindon i w okolicy obchodzili dzień Święta Narodowego w niedzielę 4 maja. Nabożeństwo z kazaniem, które wygłosił miejscowy duszpasterz odbyło się o godz. 12-tej, a akademia oraz przedstawienie o godz. 6-tej wieczorem, w sali Playhouse Theatre.

Po zagajeniu przez p. J. Chylińskiego z Koła SPK, ks. mgr A. Murat wygłosił przemówienie o konstytucji 3-go Maja. W części artystycznej wystąpiła maleńka Bożenka Rymarowiczówna, która odśpiewała śmiało pięknie dwie piosenki. Jej koleżanka i prawie rówieśniczka Irenka Sosinkówna odtańczyła trojaka, przy akompaniamencie p. Eli Gburówny. P F. Zaborowski z hostelu Stratton St Margaret grał na akordeonie.

Następnie wystąpili goście z Bahdown Hostel. Na wstępie dwie małe dziewczynki Renia Depko i Jasia Rędzikowska, chociaż nigdy Polski nie widziały, deklamowały wspólnie wiersz o ojczyźnie tak pięknie i wzruszająco, że prawie każdemu z obecnych łzy zamigotały w oczach.

Zespół teatru amatorskiego z Bahdown wystąpił z tańcami narodowymi w barwnych strojach. Tenże zespół odegrał sztukę „Jak to drzewiej bywało“ opartą na Tetmajerze w układzie scenicznym p. B. Gronowskiego. Treść sztuki, reżyseria, wspaniałe stroje góralskie, muzyka, tańce, artystyczne dekoracje stały na bardzo wysokim poziomie artystycznym i należy podziwiać, jak w trudnych hostelowych warunkach p. B. Gronowski wydobył z zespołu tak znakomity efekt.

P. J. Kotara, prezes Ośrodka Katolickiego, który włożył dużo pracy w urządzenie obchodu, przemawiał na zakończenie. Hymny polski i angielski zamknęły udany wieczór. W przerwach korzystano z bufetu zorganizowanego przez p. Gala i p. J. Kuś zaopatrzonego bogato przez miejscowe panie. Udana uroczystość wykazała, że tylko zgodna współpraca organizacji i osób może dać pozytywne osiągnięcia.

Uczestnik

HILTINGBURY

W dniu 3 maja w osiedlu Hiltingbury odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem odprawione przez miejscowego proboszcza ks. A. Jankowskiego W akademii wzięło udział ponad 250 osób. Przemawiał p. S. Mazur, potem popisywały się piosenkami i wierszykami dzieci miejscowej szkółki i przedszkola. Następnie p. Czerwinke odśpiewała z uczuciem pieśni: „Noc majowa“, „Nie swatała mi cię swatka“ i „Ostatni mazur“. P. M. Litewska recytowała utwór na cześć Królowej Korony Polskiej, a młodzież harcerska odtańczyła Krakowiaka i na bis Trojaka przygotowane przez p. Bondarczuk. Akompaniowały na zmianę Mrs. Saunders z Winchester i Miss Kingham z Southampton.

Całość akademii zrobiła bardzo miłe wrażenie i zakończono ją odśpiewaniem hymnu państwowego. Zbiórka na oświatę dała 8 funtów. Organizacja obchodu spoczywała w rękach Komitetu i Kierownika Oświaty Pozaszkolnej.

KELVEDON

W hostelu Kelvedon odbyła się 25 maja akademia w ósmą rocznicę bitwy o Monte Cassino. Po powitaniu gen. Ducha, przybyłego na uroczystość na zaproszenie Rady Hostelu przez jej przewodniczącego p. C. Laskowskiego, zagaił uroczystość p. Piekarski, po czym chór pod kierownictwem p. Walusa odśpiewał pieśni. P. M. Dobrowlańska wygłosiła deklamację a p. H. Laszczyk recytował wiersz J. Bielatowicza „Cassino“. Następnie gen Duch wygłosił przemówienie okolicznościowe, podkreślając potrzebę jedności narodowej wśród Polaków. Na wstępie uroczystości gen. Ducha powitała wierszem i wręczeniem kwiatów Hanka Zenzer. Akademię zakończono hymnami narodowymi polskim i brytyjskim. Uroczystość była udana, duża sala wypełniona publicznością, a na uwagę zasługiwała piękna dekoracja sceny w formie panoramy góry klasztornej wykonana przez p. J. Wnuka.

BIRMINGHAM

W Birmingham odbył się obchód 3 Maja zorganizowany przez Komitet Koordynacyjny Organizacji Polskich Mszę św. z kazaniem odprawił ks. F. Kącki. Wieczorem odbyła sie Akademia na której przemówienie okolicznościowe wygłosił gen. Bór-Komorowski. Część wokalną programu, na którą złożyły się: muzyka, śpiew i deklamacje wykonał zespół amatorski Sekcji Młodzieży Polskiego Koła Katolickiego, oraz dzieci ze szkółki tegoż Koła. Zbiórka na Fudndusz Oświaty Polskiej Zagranicą przyniosła £5.6.3.

Francja

ANGERS

Obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja w Angers, wojennej siedzibie rządu polskiego, odbył się dopiero 25 maja. Duszpasterz polski z Coueron ks Olszewski odprawił nabożeństwo, akademię zaś zorganizowało Towarzystwo św. Michała. Zagaił ją prezes Towarzystwa Ciszewski, przemówienie wygłosił ks. Olszewski a p. W. Ładzina przybyła z Paryża nawiązała do sprawy beatyfikacji królowej Jadwigi przypominając, że historyczny zamek książęcy, siedziba książąt Anjou nad Loarą, był miejscem urodzenia Ludwika króla Węgier i Polski i ojca królowej Jadwigi. Podjęto starania, by na terenie Angers, prakolebki królowej Jadwigi, powstał komitet akcji beatyfikacyjnej polskiej królowej.

Holandia

ARNHEM

W dniu 11 maja Koło PTK w Arnhem urządziło akademię 3-cio majową. Słowo wstępne wypowiedział w jez. polskim i holenderskim duszpasterz z Utrecht — ks. L. Romała O. Or. Po referacie p. M. Albińskiego wręczono dyplom honorowy duszpasterzowi z Utrecht, za ofiarną pracę społeczną dla Pol. Tow. Katolickiego. Wręczenia dokonał w imieniu Zarządu Głównego PTK p. W. Grendel, prezes PTK na Holandię.

W części artystycznej, której wykonawcą był Zespół Widowiskowy „Polonia“ z Bredy, pod kierownictwem p. W. Rziemienieckiego wykonano wiązankę pieśni 3-cio majowych, apel poległych i deklamacje „Pieśń Warszawy“, odśpiewał p. W. Spiewakowski tańce narodowe wykonano pod kierownictwem p. J. Galasa. W drugiej części publiczność holenderska wysłuchała parę rzeczy w jęz. holenderskim jak: „nowoczesna rodzina“ i wiązankę pieśni holenderskich i skecz polski pt. „Trzecia osoba“. Po odśpiewaniu „9-ty nasz batalion“ i „Myśmy przyszłością narodu“ p. S Mazurkiewicz, prezes koła PTK podziękował całemu Zespołowi Widowiskowemu „Polonia“ za trud i przyjazd do Arnhem. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, zakończona hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ob. S. M.

Szwajcaria

WINTERTHUR

Zainicjowana przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich na terenie Szwajcarii akcja pomocy polskiemu sierocińcowi w Anglii przyniosła łącznie fr. szw. 65.75. Stowarzyszenie przekazało z Funduszu im. Adama Babińskiego 10 funtów ang. do sierocińca w Hereford.

Dziękując gorąco imieniem polskich dzieci wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom, Zarząd apeluje usilnie do wszystkich Kolegów o dalsze wydajne popieranie tej akcji. Wpłat dokonywac należy na konto Stowarzyszenia (No. VIII b 3491 — Association des Ingenieurs et des Techniciens Polonais en Suisse, Winterhur), z zaznaczeniem na odwrocie „Pomoc dzieciom“

LISTY DO REDAKCJI

Jak spędzić czas wolny od pracy?

W Gazecie Niedzielnej przeczytałam na stronie 7: Jak spędzić czas wolny od pracy? Z zaciekawieniem przeczytałam artykuł pod powyższym tytułem i zaraz zdecydowałam się parę słów skreślić do ludzi samotnych, którzy znoszą swą samotność bardzo ciężko, a nie chcą załamywać się psychicznie, szczególnie w czasie wolnym od pracy zarobkowej. Ja, jako że też należę do ludzi samotnych, więc opierając się na własnym doświadczeniu, radzę z całej duszy i serca „samotnym“, by czas wolny od zajęć spędzali według najwyższych wskazówek, bo według recepty naszego Mistrza życia duchowego, Pana Jezusa Chrystusa, tak właśnie jak w Gazecie Niedzielnej z tego samego dnia w artykule „Nasz Tabor“ jasno i wyraźnie nam to wyłożono.

„Pójdźcie na ubocze, na miejsce pustynne, a spocznijcie nieco“, (Mar. 6.31.) „I na samotnej górze Tabor znajduje się chwilę, której się nigdy nie zapomina, chwilę obcowania z Bogiem“.

Samotnik jest to typ człowieka, datującego się od prastarych czasów i poprzez wszystkie cywilizacje aż do dnia dzisiejszego i bez względu na wielomilionowe otoczenie. Taki człowiek kocha przyrodę, która jest odbiciem Mądrości Bożej przez swą wielką przyczynowość i celowość, i razem z nią w ciszy wieczornej śpiewa w swej duszy Bogu pieśń uwielbienia za rozliczne cuda przyrody, rozsypaną hojną ręką w najrozmaitszej formie i kształcie, począwszy od wschodu słońca aż do życia gwiazd.

Radzę takiemu samotnikowi czy samotnej, by właśnie teraz, gdy wiosna objawia się w całej pełni i krasie kwitnących kwiatów, krzewów i drzew owocowych na tle najrozleglejszej gamy zieleni przeróżnych odcieni liści — od seledynu aż do skończonego nasycenia — a powietrze napełnia się odurzającym zapachem, wydawanym przez korony, — nie zmarnowali nadarzającej się sposobności i wyszukawszy sobie jakąś samotnię w przyrodzie, z wiernym przyjacielem — książką o nieprzemijającej nigdy wartości, Testamentem Pana naszego Jezusa Chrystusa, zagłębili się w czytaniu tej Dobrej Nowiny, dającej dużo pola i pobudek do samotnego myślenia i wysnuwania samodzielnych wniosków, wbrew najnowszym i najokrutniejszym zamachom na osobę ludzką, dla której Chrystus cierpiał okrutnie na krzyżu hańby, by ją znów przebóstwić i wrócić Bogu, a nie, by się wyniszczać w nowoczesnym niewolnictwie jako bezduszne kółka maszyny, nie odpowiedzialne za to, co czynią.

Stała czytelniczka M. K.

Penrhos.

SUBSKRYPCJA NA „DWA ŚWIATY“ PAWLIKOWSKIEGO

„Dwa Światy“ Pawlikowskiego zyskują coraz więcej subskrybentów. Z Rzymu wpłynęło od samych duchownych z J. E. Księdzem Biskupem Gawliną i oo. generałami i przełożonymi wszystkich zakonów polskich 27 przedpłat.

Subskrypcje wpływają z całego świata, gdzie tylko los rzucił Polaków. Z Włoch, z Niemiec, z Francji, z Hiszpanii i Portugalii, z Holandii i z Belgii, ze Szwecji i ze Szwajcarii, z Afryki południowej, z Kongo, z Ugandy, z Argentyny i Chile, z Brazylii, z Meksyku, ze Stanów, z Kanady, z Kolumbii, z Australii i Tasmanii... Autor pokazując nam swoją korespondencję wyrażającą i zapał i gotowość ofiarnej pomocy w akcji rozpowszechniania książki od wielu nieznanych sobie ludzi mówi ze wzruszeniem, że chciałby, aby jego książka tak przeszła oczekiwania ich wszystkich, jak ich żywy oddźwięk i zapał przeszedł jego oczekiwania.

Termin subskrypcji został przedłużony do końca czerwca (dzień wpłaty na pocztę), cena w przedpłacie 1 funt ang. lub równowartość (wydanie droższe „amerykańskie“ 5 dolarów). Wysyłać trzeba pod adresem: „Komitet Wydawniczy „Dwa Światy“ c/o Veritas Foundation, 12 Praed Mews, London, W.2. England.

na Marginesie

NOWY REDAKTOR

— Panie, tu Pan nie będzie miał czasu kichnąć, tyle roboty, — powiada do mnie pan Janusz — oparcia ani z góry, która co chwilę chce czego innego, ani z dołu, czyli z drukarni, która się stale spóźnia, ani w korekcie, która... tu pan Janusz przytrzymał gwałtownie stos teczek z materiałami redakcyjnymi, który zaczął się rozsypywać po stole.

Pot wystąpił mi na czoło. Westchnąłem i spojrzałem w okienko w dachu, jedyny otwór poza drzwiami w komórce, zwanej redakcją „Gazety Niedzielnej“. Pomyślałem, że tylko przez ten otwór Duch Święty może mnie oświecić na tę katorgę, którą przyjmuję w okresie Zielonych Świątek. Choć góral spod Zakopanego, już wchodząc po stromych i krętych schodach veritasowych zziajałem się i pomyślałem, jak trudno będzie mi codzień wzbijać się na ów wysoki poziom redakcyjny.

A tymczasem okrutny pan Janusz przez kilka godzin oświecał mnie przy stosach papieru; jacy są korespondenci, jacy współpracownicy, gdzie się nabywa fotografie, robi klisze, kiedy się łamie i co, kiedy się konferuje z kim oraz o czym, kiedy się pisze samemu, gdy współpracownik nawali, jak się wrzeszczy, by przywołać do telefonu p. Mitkę z drugiego końca, kiedy prof. Stroński podaje telefonicznie zmiany w swym artykule, itd. itd. Wynikało z tego, że w ogóle się nie śpi ani nie je. Poprawiłem się na krześle, do złudzenia przypominającym stare, kochane, hostelowe gruchoty, krzesło groźnie zatrzeszczało i niebezpiecznie się przechyliło.

— Panie — powiedziałem słabym głosem — ja byłem przez cztery lata sanitariuszem w hostelu, zostawiłem tam w beczce rodzinę, nie mam tu jeszcze mieszkania, chcę jeździć do rodziny co tydzień...

— Wykluczone! Tu właśnie w sobotę i poniedziałek największa robota, bo drukarnia robi wszystko w ostatniej chwili...

Dzwonek telefonu przeszkodził temu, bym zemdlał.

— Pan Nowacki! — wrzasnął p. Janusz na całe gardło i cisnął słuchawkę na widełki, a pan Nowacki odebrał telefon w swoim pokoju.

Wszedł pan Kisielewski.

— Niech Pan wstąpi jeszcze do mnie, gdy panowie tu skończą — rzekł do mnie. Wstąpiłem. Choć śmiertelnie wyczerpany, zrozumiałem jeszcze z tej rozmowy tyle, że wszystko należy robić akurat inaczej, niż mówił mi pan Janusz. Najżyczliwszy okazał się Bielatowicz.

— Zapomnij natychmiast — powiada — wszystko, coś od jednego i drugiego usłyszał. A grunt: nie przejmuj się niczym.

I tak zrobiłem. Poszliśmy się napić z Kotkowskim, którego poprosiłem po którymś kieliszku, by mi umożliwił złamanie numeru w piątek i wyjeżdżanie na soboty do hostelu, a nazajutrz po namyśle poprosiłem go jeszcze o bezpłatne wydrukowanie odezwy do czytelników i współpracowników tej treści: „Czytelnicy, wybaczcie różne niepoczytalne figle w najbliższych numerach „Gazety Niedzielnej“; współpracownicy, nie telefonujcie, ani nie piszcie wymyślań, jeśli Wasze prace nie pójdą w ogóle, albo ukażą się skrócone tak, że ich nie poznacie. Pozwólcie nowemu redaktorowi wygrzebać się z morza rękopisów i listów, którymi na wstępie przywalono jego mózg i serce, ciało i duszę. Thank you!“

TABOR.

KRONIKA KULTURALNA

MADONNA Z DZIECIĄTKIEM EPSTEINA

Znany rzeźbiarz angielski Epstein wykonał kilkumetrową rzeźbę Madonny z Dzieciątkiem, która zdobić będzie łuk łączący dwa gmachy Zakonu Dzieciątka Jezus na Cavendish Square w Londynie. W liście do „Timesa" dyrektor Tate Gallery, Sir John Rothenstein nazwał tę rzeźbę „najwybitniejszym dziełem rzeźbiarskim na publicznym widoku w Londynie".

Katolicy angielscy zbierają składki na prace konieczne do ustawienia rzeźby.

WIERSZE ŚW. JANA OD KRZYŻA

W radio brytyjskim znany tłumacz angielski Roy Campbell zaczął czytać serię swych przekładów poematów św. Jana od Krzyża.

ODKRYCIE ZAGUBIONEGO CARAVAGGIA

Muzeum Miejskie w Nowym Jorku zakupiło od emerytowanego kapitana marynarki „zagubiony" obraz Caravaggia za około 17 tys. funtów. Płótno to znane było doskonale z literatury i listów samego twórcy, ale przez długie wieki zniknęło z ludzkich oczu. Kilka lat temu amerykański miłośnik sztuki zakupił za sto funtów obraz nieznanego malarza w Westmorland w Anglii. Po oczyszczeniu płótna okazało się, iż jest to właśnie „zagubiony" Caravaggio — obraz malowany przez mistrza w 20 roku życia i pierwsze w ogóle znane dzieło Caravaggia.

SZEKSPIR W REGENT'S PARKU

Szekspirowski teatr pod gołym niebem pod dyrekcją Roberta Atkinsa rozpoczął tegoroczny sezon w Regent's Parku komedią „Jak się wam podoba".

TEATR STAROGRECKI W ANGLII

Uczniowie Bradfield College w Berkshire grają tradycyjnie od 60 lat sztuki Szekspira i starogreckie (w oryginale) w amfiteatrze zbudowanym na wzór grecki. W roku bieżącym uczniowie angielscy grać będą „Antygonę" Sofoklesa. W ciągu kilku dni wykupiono na przedstawienia ponad 9 tys. biletów.

POGRZEB PO 300 LATACH

Królewskie Towarzystwo imienia Stuartów, założone w r. 1925, odbyło swój doroczny bankiet w rocznicę powrotu Karola II na tron brytyjski. Przewodniczący Towarzystwa, kpt Stuart Wheatley Crowe oświadczył, że głównym dążeniem Towarzystwa jest obecnie ceremonia pogrzebu króla Karola I, straconego w Whitehallu w roku 1649. „Głównym naszym celem — mówił przewodniczący — jest chrześcijański pogrzeb króla Karola II. Został on pogrzebany jak pies. Człowiek który oddał życie za zasady chrześcijańskie, zasługuje na godny pogrzeb." Kpt Wheatley Stuart dodał, że władze zarządzające grobami królewskimi są przychylne dążeniom Towarzystwa. Karol I spoczywa w kaplicy św. Jerzego. Był on ścięty przez zwolenników Olivera Cromwella.

„IVANHOE"

Wytwórnia Metro - Goldwyn - Mayer zapowiada na najbliższe tygodnie film „Ivanhoe", nakręcony wedle powieści Waltera Scotta.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

PIŁKARZE W WALCE O ZASZCZYTNY TYTUŁ

Druga niedziela rozgrywek o puhar Gen. Wł. Andersa przyniesie szereg ciekawych i decydujących gier o tytuł mistrzów grup. Zawodnicy i kierownicy drużyn „wychodzą z siebie", by osiągnąć jak najlepsze wyniki. Liczne firmy polskie ufundowały różne nagrody, jak np. dla mistrzów grup, dla najbardziej bramkostrzelnego ataku, dla najlepszego kapitana drużyny, dla „króla strzelców" itd.

Piłkarze już w ubiegłych latach dali dowód, że umieją walczyć po rycersku i że potrafią przegrać z lepszym przeciwnikiem. Ale pozostaje jeszcze publiczność, która nie tylko pragnie wygrania meczu przez swoją drużynę, ale po prostu żąda „za wszelką cenę". Takie stanowisko oczywiście nie licuje z godnością wychowanego sportowo widza i przekreśla założenia sportu. Doping jest — rzecz jasna — wskazany, ale przegrana nie zawsze jest tragedią ni zwycięstwo chwałą.

Kibice powinni oklaskiwać również i przeciwnika, jeśli na to zasługuje, podkreślając tym właśnie, jak wysoko cenią sobie jego umiejętności, którym przeciwstawić się musi ich własna drużyna.

Szczególnie trudna jest rola sędziego. Sędzia może się czasem omylić ludzka to rzecz, ale niewłaściwe zachowanie publiczności prowadzi najprostszą drogą do możliwości jego załamań.

Jeśli nasza publiczność udowodni przez swe zachowanie zrozumienie sportu, osiągnięty zostanie cel rozgrywek, które przecież są fizycznym i moralnym egzaminem sprawności sportowej i żadnego innego celu nie mają na widoku.

TABELA GIER NA DNI 7 i 8 CZERWCA

Grupa „Wilno": Wicher — Junak, Skawa — Wilno.

Grupa „Kraków": Mewa — Wisła, Kresy — Młodzi.

Grupa „Warszawa": Polonia — Syrena, Zlot — Bałtyk.

Grupa „Śląsk": Cracovia — Naprzód, Ruch — Orkan.

Grupa „Lwów": Wawel — Orzeł Biały, Unitas — YMCA (Sheffield).

Grupa „Łódź": PKS — Sokół (Rochdale).

Grupa „Wrocław": Czarni — Sokół (Ludford), Silesia — Gopło.

Grupa „Gdańsk": Polonia — Zryw.

Drużyny wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami.

Na marginesie rozgrywek warto zauważyć, że podział na grupy wywołał wiele zastrzeżeń ze strony niektórych klubów. Zbyt małe grupy, mała ilość gier, krótki, niepełny sezon piłkarski.

Racja jest tylko częściowa. Znakomita większość klubów w ubiegłym sezonie skarżyła się na uciążliwe wyjazdy, koszta itd. Organizatorzy wzięli to pod uwagę tworząc až 3 grup, by ograniczyć wyjazdy do minimum. Być może, że przy takim podziale wskazane byłoby granie rewanżów. W każdym razie organizatorzy i kluby wyciągną na przyszłość pożyteczne wnioski.

Z. N.



Komitet Parafialny na Ealingu
W środku proboszcz ks. mgr H. Kornacki

Z CROYDON

W dniu 11-go maja b.r. odbyło się walne zebranie polskiego Komitetu Kościelnego w Croydon. Zebraniu przewodniczył p. W. Netter, w prezydium zasiedli: ks. prob. W. Gajecki, p. Z. Nawrocka, p. B. Kaliński.

Po przyjęciu sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej uchwalono jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem ustępującemu Zarządowi, podkreślając pełną inicjatywę i owocną pracę pp. A. Januszajtis, D. Błacha i B. Stemborowskiego.

Do nowego Zarządu zostali wybrani: pp. Walner — prezes, D. Błach — vice prezes, J. Netterowa — sekretarz, Walicki — skarbnik, F. Nawrocki — zca skarbnika, A. Mierzwa i J. Januszajtis — członkowie.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp J. Kowal, B. Stemborowski i B. Kaliński.

Walne zebranie uchwaliło podniesienie składki miesięczne do 1/6 od osoby.

RYBY ŚPIEWAJĄ" POANGIELSKU

W. Brytania posiada szereg klubów w wybranym rodzaju książek.

„Readers Union" n.p. specjalizuje się w książkach podróżniczych. Nakłady książek sprzedawanych na zasadzie subskrypcji rocznej są wielotysięczne. Są to przedruki wydań różnych firm wydawniczych brytyjskich i amerykańskich. Cena jest o około 60 procent niższa od ceny egzemplarza pierwszego wydania. I tak gdy przeciętna książka kosztuje ponad pól funta, w wydaniu „R.U." poniżej 5 szylingów.

W wydanej świeżo (1952 r.) ulotce reklamowej znajdujemy również książkę Polaka. Jest to słynna powieść Arkadego Fiedlera p.t.: „Ryby śpiewają w Ukajali" — w tłumaczeniu angielskim: „The River of Singing Fish".

Miała ona szereg wydań w kilku językach, obecnie jest przedrukowywana przez „R.U."

W tym samym wydawnictwie znajdujemy książkę biograficzną Ewy Curie o jej wielkiej matce p.t.: „Madame Curie". (I.S.)

KRONIKA

NOWA SZTUKA JABŁOŃSKIEGO PO ANGIELSKU

Po sukcesie sztuki Zygmunta M. Jabłońskiego „Before You Die", wystawionej przez Chepstow Theatre w Londynie niebawem na afisz wejdzie nowa angielska sztuka Jabłońskiego pt. „Avalanche in Speculum". Premiera odbędzie się dnia 1 lipca w London Gateway Theatre.

„PRZEGLĄD ZACHODNI"

W miejsce dotychczasowego biuletynu wydawanego metodą fotograficzną Związek Polskich Ziem Zachodnich zaczął wydawać drukowany biuletyn miesięczny.

Ambitne pismo zajmuje się obroną polskich praw do Ziem Zachodnich. Numer pierwszy miesięcznika oprócz tematów aktualnych zamieszcza interesujący artykuł Zygmunta Krzysztoporskiego pt. „Karol Marcinkowski na tle swej epoki" oraz sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania Związku.

W skład prezydium Związku wchodzą: St. Krause — przewodniczący, F. Biel — wiceprzewodn., L. Orlicki — sekretarz i A. Gaś — skarbnik.

FILM W PAŃSTWACH „DEMOKRACJI LUDOWEJ"

W numerze katolickiego „The Tablet" z 17 maja br. pojawił się artykuł Andrzeja Ruszkowskiego pt. „The Cinema in the People's Democracies", omawiający m. i. szczegółowo film w obecnej Polsce.

KATALOG KSIĄŻEK POLSKICH W KENSINGTON LIBRARY

Jedna z miejskich bibliotek londyńskich (London Public Libraries), mianowicie gminy Kensington ogłosiła pierwszy katalog książek w języku polskim pt. „A Select List of Polish Literature in the Kensington Public Libraries 1952", obejmujący około 150 tytułów. Dyrektor biblioteki, H. G. Massey w słowie wstępnym zapowiedział, że jest to pierwszy krok w realizacji planu wprowadzenia działów narodowych w bibliotekach miejskich Londynu.

ODCZYT O LEONARDO DA VINCIM

W cyklu odczytów o Leonardzie da Vincim w ramach roku jubileuszowego prof. S. Stroński przemawiał będzie dnia 13 b. m. w Instytucie Kultury Polskiej (51, Eaton Place, S. W. 1) na temat: „Na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych".

„GRANICA ODRY I NYSY"

na tle niemieckiej polityki rewizjonistycznej była przedmiotem odczytu dr St. Kudlickiego w Instytucie im. Gen. Sikorskiego.

„POWSTANIE LISTOPADOWE W DOKUMENTACH"

Instytut Historyczny im. Gen. Wł. Sikorskiego otwiera na przeciąg miesięcy letnich wystawę pod nazwą „POWSTANIE LISTOPADOWE W DOKUMENTACH I PAMIĄTKACH BIBLIOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU".

Otwarcie tej doniosłej wystawy odbędzie się w sobotę dnia 7 czerwca br. w Instytucie im. Gen. Sikorskiego (20, Princes Gate, S. W. 7). Wystawa będzie dostępna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w ciągu czerwca i lipca od godz. 3 — 7 po poł.

RZECZY CIEKAWE

BUDOWA CZŁOWIEKA I KLIMAT

Dla osób, zamierzających emigrować do krajów podzwrotnikowych, nie będzie bez znaczenia wiadomość, że na ogół ludzie szczupli i wysocy źle znoszą wilgotny klimat tropikalny. Wśród Europejczyków, którzy musieli powrócić do swej ojczyzny, ponieważ nie mogli znieść właśnie takiego klimatu, przeważają ludzie smukli i wysocy. Natomiast dobrze aklimatyzują się emigranci niskiego wzrostu ze skłonnością do otyłości i silnie rozwiniętymi mięśniami. Takich właśnie Europejczyków spotyka się w krajach tropikalnych w dobrej formie fizycznej duchowej pomimo lat przebywania w gorącym i parnym klimacie.

BIAŁE PLAMY NA MAPACH

Nawet w Europie nie wszystkie mapy są dokładne. Dotyczy to niektórych okolic Półwyspu Bałkańskiego, gdzie wprawdzie nie ma białych plam, lecz linie gór i rzek nie zawsze zgodne są z rzeczywistością. Białe plamy znajdują się w głębi Arabii, gdzie nie został zbadany obszar wielkości Niemiec dalej w płn-wschodniej Mongolii, w górnym biegu Amazonki i Orinoko, na Borneo i bryt. Nowej Gwinei, wreszcie w rejonie bieguna południowego.

NAJMNIEJSZE RADIO

Najmniejszy radioodbiornik stał się punktem ambicji wielu fabryk. Ideałem jest aparat wielkości zegarka na rękę. Warunkiem są oczywiście miniaturowe lampy i kondensatory. Na razie najpiękniejsze wyniki osiągnięto z drutem. Jest on tak cienki, że przy nim włos ludzki wygląda jak lina okrętowa.

OSTROŻNIE Z WITAMINAMI

Sok z pomarańcz, cytryn i grapefruitów zawiera duże ilości witaminy C, lecz spożywany w nadmiernych ilościach wpływa szkodliwie na zęby i dziąsła, powodując wypadanie zębów i krwawienie dziąseł. Zdaniem lekarzy nie należy spożywać więcej, niż 2—3 pomarańcz lub 1 grape-fruit tygodniowo.



U SPECJALISTY

Lekarz: ...Więc od kiedy to pan zaczął odczuwać, że płacenie podatków sprawia panu niezwykłą przyjemność?...

OPIŁKI

„TYNA" I MAKARON

Pisma angielskie a w ślad ich i polskie obfitują ostatnio w jadłospisy diety odchudzającej. Jednak „nasi za granicą" nie trzymają się tych przepisów. Jedzą zbyt wiele mącznych potraw. Może z sentymentu do klusek rodzinnych, lub też przez pietyzm do wspomnień 2 Korpusu wcinają wielkie michy makaronu włoskiego; mówię wyraźnie makaronu, nie spagetti ani wermiseli... makaronizują straszliwie. Szpikują polskie zdania słowami angielskimi jak zrazy słoninką. Doleciał mnie zapach tej słoninki, zgoła... ujemny i jak ta przysłowiowa mysz pod miotłą pisnęłam na alarm. — Temat jest dość oklepany lecz dzwonki alarmowe też nie są ostatnią nowością, a zakładać je należy zawczasu, nim złodziej okradnie mieszkanie. Wiem, że rozkołysały się wielkie dzwony spiżowe. Niechże im wtóruje mój maleńki dzwoneczek.

— — — — — —

Wojtek Peniakiewicz wstał dziś w dobrym humorze. Rzucił kpiące spojrzenie na zegar stojący na m a n t e l p i s i e — dziewiąta — no i cóż z tego? Week-end, można się wyspać, zawsze miły c z e n d ż po takim b y z y tygodniu. Ogolił się i ubrał bez pośpiechu, włożył nowy krawat i zrobił się s m a r, pokój był też t a j d y. Łaskawie zgodził się pójść wyrzucić śmiecie do d u s t b i n y. Wrócił i zjadł p o r y d ż od niechcenia. dopiero jutro, gdy będą mieli bekon, a Magda zdobędzie masło na b l e k m a r k e c i e, będzie b r e k f a s t, co cię zowie. Chciał już wyjść z domu, ale przypomniał sobie że s i n k przecieka i zatelefonował do p l u m e r a. Dali sobie z żoną a p o j n t m e n t u g r o s e r a. Magda wyszła wcześniej na s z o p i n g, a on obiecał solennie, że wszystkie b a g i przytaszczy do domu. Jak prawdziwy d ż e n t e l m e n nie stronił od prac domowych, a przy tym niechże sobie jego l a d y odpocznie, mało to się naharuje jako f i n i s z e r k a. W bramie spotkał ł i n d o ł k l i n e r a i przez chwilę rozmawiał z nim jak gęś z prosięciem, k l i n e r mówił bowiem k o k n e j e m a Wojtek, w swoim własnym mniemaniu, był tylko oblatany po angielsku. Wstąpił po drodze do kolegi, lecz go nie zastał, zostawił więc m e s e d ż, umawiając się z nim na piątą. Chciał napisać „five o'clock" ale nie był pewien ortografii. Ołówek miał nie zatemperowany i długo gryzmolił swoją n o t ę na kolanie. Szkoda, że nie ma s z o r t h a n d u, to takie wygodne, gdy się jest w h u r r y. Zapomniał, że Stach Funciakowski jeszcze trudniej dałby sobie radę z jego stenografią, niż z kaligrafią. Teraz już s t r e j t a l o n g, jak po sznurku, podążał na skwerek, naprzeciw g r o s e r a. Usiadł na ławce, rozejrzał się po niebie, na którym przez zapomnienie przez 10 minut z rzędu świeciło słońce, poczuł się h a p p y i zatonął w marzeniach.

...Dobre są jednak te o v e r t a j m y. k a s z dostał właśnie za nie wczoraj można sobie będzie coś kupić. Jeżeli na jakąś prawdziwą h o b b y nie starczy (a hobby każdy przecież mieć musi) — to chociaż jakiś t r a j f e l. Może będzie s z o r t z pieniędzmi, na taki w a j r l e s jak ma Funcjakowski — jeżeli tak, to kupi sobie zieloną h o t ł o t e r b o t e l, ale będzie strasznie s o r r y, bo tym radiem jest po prostu z s z o k o w a n y. Z tym d ż o b e m to znów nie jest tak bardzo i z y — dumał dalej, bo b o s s bardzo f u s j a s t y. Ale co się będzie przejmował, będzie f e d u p, to da n o t y s i niech mu l e j b e r u n e m p l o j m e n t płaci — d o n t w o r r y !

Magdy coś długo nie widać ... o właśnie idzie, ale od tej strony się jej nie spodziewał. „Co, jeszcze nie skończyłaś s z o p i n g u ?" „Nie, poszłam l u k n ą ć na te o u t s a j z y, takich b a r g e j n o w nie mogę przecież opuścić — zrozum". Ukradkiem spojrzała na swe bujne kształty. Zrozumiał... żona jadła też najwidoczniej zbyt wiele makaronu. Weszli do g r o s e r a. Wychodząc niósł z trudem dwa pełne b a g i. „Ależ ten f u d ciężki!" „Same t y n y — objaśniła — t y n a d ż e m u, dwie t y n y s o s y d ż y, jedna d ż u s u i duża t y n a z b i s k w i t a m i, to wszystko waży! Teraz tylko po s w i t s y". „Czy konieczne?" — zapytał. „P o j n t s y kończą się dzisiaj w r a s z e n i e, a jutro niedziela, Jurek przyjedzie z k o l l e d ż u, a Zosia z k o n w e n t u, przyjdą te ich b o j - f r e n d y i g i r l - f r e n d y, to trzeba dać im t i z k e k i e m, no i zrobić taką małą p a r t y, a potem wszyscy razem pójdziemy na p i k c z e r s.

Plan niedzieli był właśnie gotowy — lecz nagle nastąpił p i k c z e r końcowy. Podszedł do nich jakiś starszy pan w p l u s - f o r a c h i k a r d i g a n i e, z fajką w zębach, ich n e i b e r i długo coś bełkotał wysuwając niebezpiecznie źle dopasowaną protezę. „Nice weather is it not?" zakończył wreszcie widząc że się nie dogada. „Lovely" — odpowiedzieli z przekonaniem — to jedno bowiem zrozumieli. Gdy się oddalił spojrzeli na siebie z zakłopotaniem. — „Trzeba się będzie jednak uczyć tego cholernego języka, bo to po prostu s z e j m" — zadecydował Wojtek. S z o k i n g — potwierdziła Magda.

Zaczęli się więc uczyć z mozołem i pasją, aż schudli od tej nauki. Jedli coraz mniej nawet makaronu i w miarę postępów w angielskim, o dziwo... coraz czyściej mówili po polsku. Gdy wreszcie po kilku latach opanowali angielski i w słowie, i w piśmie — jak się to mówi — piorun nie padł wprawdzie z jasnego nieba, ale widnokrąg przecięła wielka, jasna, złota błyskawica i... zaczęli się zbierać do Polski. A gdy do niej wrócili, byli bogatsi o wiele doświadczeń i o jeden obcy język więcej.

Łykając te wszystkie moje makaroniki, nie mów proszę, Czytelniku, że to przesada. Ani trochę — nanizałam tylko na sznurek rozrzucone perełki.

Irena Albarska

PRZEDSTAWICIELE WOLNEGO DZIENNIKARSTWA W BRUKSELI

Po zakończeniu Kongresu Berlińskiego delegacja Federacji Wolnych Dziennikarzy oraz Polskiego Związku Dziennikarzy udała się do Brukseli na I-szy Kongres Dziennikarstwa Demokratycznego. W delegacji wzięli udział pp.: Prezes IFFJ B. Wierzbiański i delegaci IFFJ, czeski dziennikarz J. Josten oraz Z. Nagórski jr. z Nowego Yorku. Delegację Polską tworzyli pp.: T. Horko oraz dr L. Rubel — wiceprezes Związku Dziennikarzy R.P.

Obie delegacje zabiegały o otwarcie możliwości pośredniego członkostwa w Nowej Federacji Dziennikarzy (IFJ) dla narodowych i międzynarodowych dziennikarskich organizacyj uchodźczych. W rezultacie obrad wypracowana została formuła, na podstawie której „nawiązana będzie braterska współpraca" IFJ z innymi pokrewnymi organizacjami. Komitet Wykonawczy IFJ został upoważniony do przeprowadzenia z Federacją Wolnych Dziennikarzy negocjacyj w tej sprawie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 16

Poziomo: Mityczny ptak Egipcjan, 4. Roślina warzywna, 9. Naturalny zbiornik wody, 10. Kompozycja malarska, 11. Kwiat, 12. Staropolski taniec salonowy, 17. Każda róża posiada, 19. Wyspa na Morzu Śródziemnym, 20. Miły dla oka, 21. Zarozumiały, dumny, 22. Miesiąc.

Pionowo: Dawny władca Egiptu, 2. Miejscowość w Anglii znana z cmentarza lotników polskich, 3. Pozostaje po ścięciu drzewa, 5. Dialekt, 6. Zasłona okienna, 7. Ciężka draperia na drzwi, 8. Członkowie izby wyższej parlamentu, 13. Choroba krwi, 14. Model świata, 15. Miejscowość w Polsce znana z kopalni srebra, 16. Słynny pisarz francuski XIX wieku, 18. Błyszcząca ozdoba sukni.

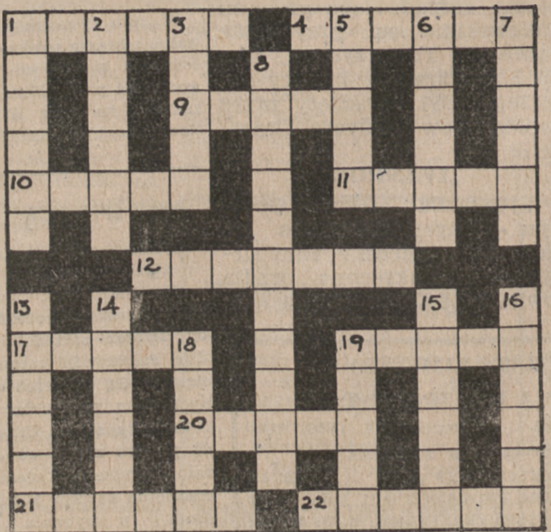
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 11-go czerwca. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania powieść K. Wybranowskiego „Dziedzictwo".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13.

Poziomo: Nabab, piwo, Panteon, ster, derka, Warta, post, Rossini, grób, sojka.

Pionowo: Napad, Benares, Breda, pons, Omar, turniej, wisus, Alina, pług, tryb.

Nagrodę w postaci książki A. Mickiewicza: POEZJE WYBRANE otrzymuje na podstawie losowania p. Eugenia Tempka, Ward 14, Bridge of Earn Hospital, Perthshire, Scotland.





W AKWARIUM

— Mamusiu, mamusiu, tam w górze coś straszy!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 10 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 30 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikluciuk, 13 b) München 54, Seehamestr. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Wojnowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 806, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bogusław Korowski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.80 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734